PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU

Rajgrodzkie ECHA

* ROK XVII * NR 6-7 (196-197) * CZERWIEC - LIPIEC 2006 R. * CENA 2 zł * ISSN 1427-9037 *

Z ŻYCIA PARAFII
Uroczystości
i inwestycje parafialne
str. 10

UROCZYSTE OTWARCIE WODOCIĄGU
Mamy dobrej jakości wodę
str.3

DWA DREWNIANE KRZYŻE
Poświęcenie krzyży
w lesie Kosówka
str. 11

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO
Czerwcowe wydarzenia w szkołach
str. 16-18

w numerze * w numerze * w numerze

ŻEGLARSKIE IMPREZY NA JEZIORZE RAJGRODZKIM
"Powitanie lata" i "Błękitna wstęga Jeziora Rajgrodzkiego"
str. 8-9

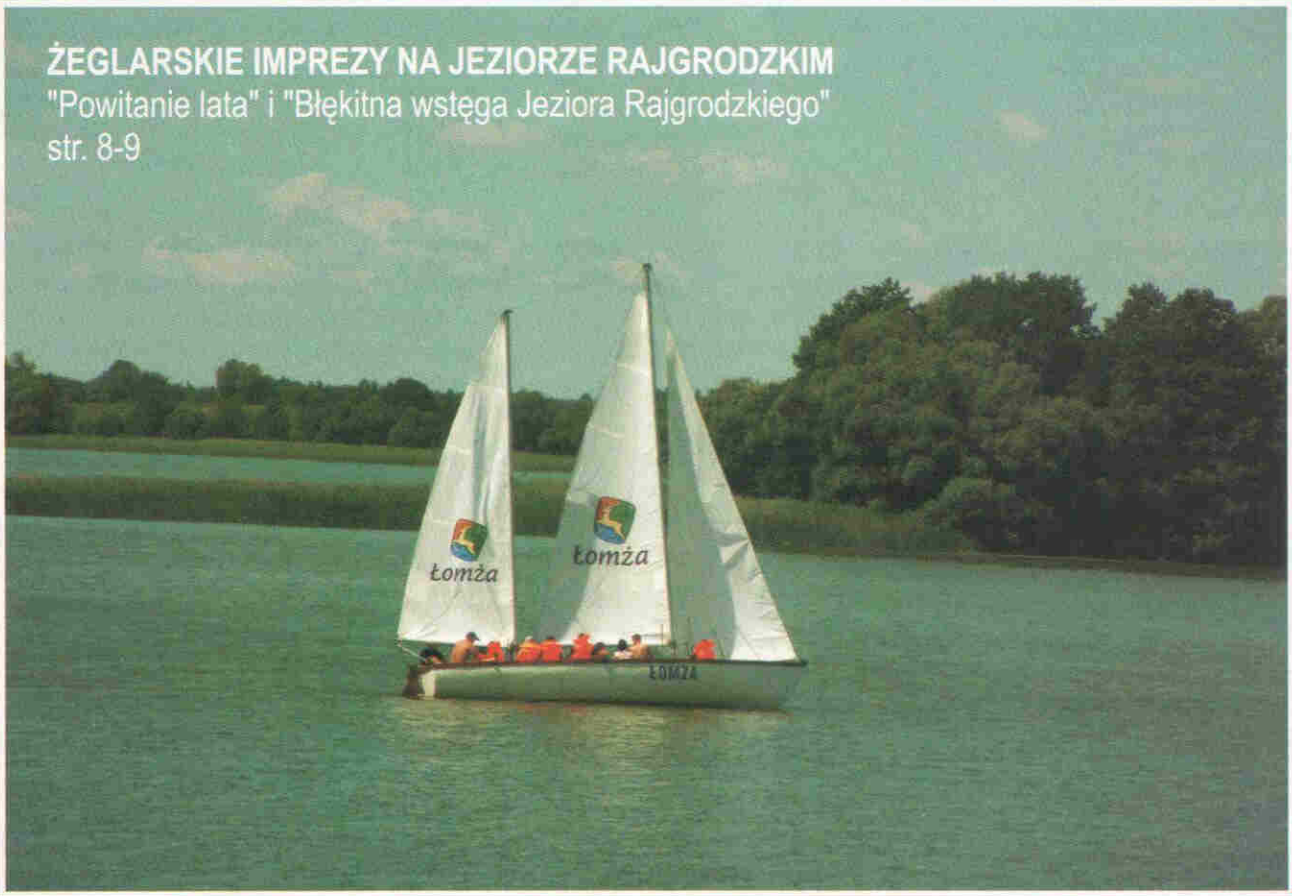

Podstawowe wiadomości nie tylko dla turystów

MIASTO i GMINA RAJGRÓD

Nad brzegiem Jeziora Rajgrodzkiego, na wzgórzu znajdującym się na rozległym cyplu, Jaćwięgowie założyli gród warowny. Raj został zniszczony w połowie XIII wieku przez mazowiecko-ruską wyprawę odwetową.

W 1360 r. Kazimierz Wielki polecił kasztelanowi z Wizny wybudować warowny zamek w Rajgrodzie. Nie dopuścili do tego Krzyżacy. Po 1422 r. Rajgród stał się grodem litewskim. W tym czasie otrzymał prawa miejskie i powstała tu parafia.

Na początku XVI wieku książę Mikołaj Radziwiłł z dóbr goniądzko-rajgrodzkich uczynił „prywatne państwo". Anna Kiszczyna w 1568 r. nadała Rajgrodowi prawa miejskie magdeburskie.

Do unii lubelskiej (1569 r.) województwo podlaskie, a więc i Rajgród, weszło do Korony. Od 1571 r. do trzeciego rozbioru Polski Rajgród był miastem królewskim.

10 lipca 1794 r. pod Rajgrodem Prusacy rozbili pospolite ruszenie i złamali opór mieszczan.

29 maja 1831 r. pod Rajgrodem miała miejsce zwycięska bitwa wojsk polskich z Rosjanami. W szarży ułanów poznańskich poległ mjr hr. Fr. Mycielski.

Po powstaniu styczniowym Rajgród utracił prawa miejskie, które przywrócono w 1924 r.

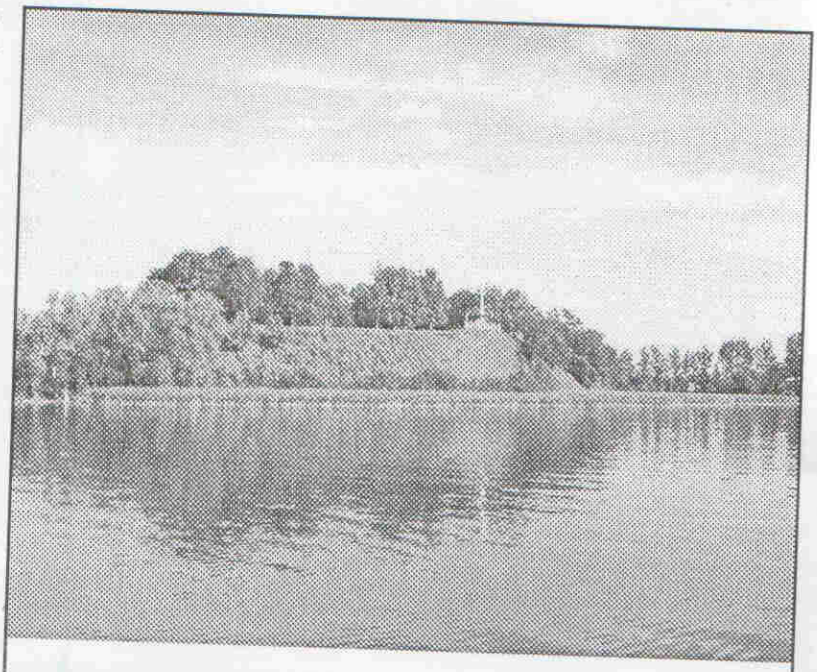

Góra Zamkowa

W okresie okupacji sowieckiej i hitlerowskiej miejscową konspiracją dowodził por. Andrzej Sobolewski ps. „Lis", który walczył na Grzędach dowodząc 6. szwadronem spieszonego 9. Pułku Strzelców Konnych AK.

Gmina Rajgród ma charakter rolniczo-turystyczny. Jezioro Rajgrodzkie o pow. 1514 ha, a także jeziora Dręstwo i Tajno, bezpośrednie sąsiedztwo z Biebrzańskim Parkiem Narodowym, a zwłaszcza unikalnym kompleksem bagienno-torfowym Czerwonego Bagna oraz kompleks leśny Nadleśnictwa Rajgród – to wybitne walory przyrodnicze i turystyczne. Nad jeziorami znajduje się 11 ośrodków wczasowych. W gminie rozwijają się gospodarstwa agroturystyczne. Powierzchnia gminy wynosi 20716 ha, w tym lasy – 5789 ha i wody – 1254 ha. Powierzchnia miasta Rajgrodu wynosi 3518 ha. W gminie mieszkają 5924 osoby (w Rajgrodzie – 1812). W skład gminy wchodzi 30 sołectw; do największych wsi należą: Biebrza, Bełda, Kosówka, Rydzewo, Woźnawieś.

Szkoły: Gimnazjum im. Ks. J. Radwańskiego w Rajgrodzie, Szkoła Podstawowa im. H. Sienkiewicza w Rajgrodzie, Szkoła Podstawowa w Woźnejwsi z siedzibą w Karczewie, szkoły podstawowe w Bełdzie i Rydzewie oraz (społeczna) w Mieczach. Pod patronatem Domu Kultury działa orkiestra dęta oraz zespół wokalno-instrumentalny. Bibliotece Publicznej w Rajgrodzie podlegają dwie filie: w Bełdzie i Woźnejwsi. Towarzystwo Miłośników Rajgrodu wydaje książki historyczne, widokówki i przewodniki turystyczne, tomiki poezji oraz miesięcznik społeczno-kulturalny „Rajgrodzkie Echa". Na gości czekają bary restauracyjne „Smakosz" w Rajgrodzie, zagroda „Kuwasy" w Woźnejwsi oraz kilka mniejszych w okolicy. Do największych zakładów i przedsiębiorstw w gminie zaliczamy: Nadleśnictwo Rajgród, Zakład Przemysłu Mięsnego „Europa", PPHU „Jędruś, ZGKiM, piekarnię, Zakład Doświadczalny Melioracji i Użytków Zielonych „Biebrza" oraz pieczarkarnię w Bełdzie.

W gminie są trzy oczyszczalnie ścieków, nowoczesne wysypisko odpadów komunalnych, stacja poboru i uzdatniania wody oraz kilkadziesiąt kilometrów wodociągów.

Gimnazjum

Woda jest źródłem życia

UROCZYSTE OTWARCIE WODOCIĄGU

W dniu 20 czerwca 2006 r. w Rydzewie odbyło się uroczyste otwarcie wodociągu, który zasila w wodę północną część gminy Rajgród. Swym zasięgiem objął mieszkańców następujących wsi: Kosiły, Skrodzkie, Przestrzele, Karwowo, Kołaki, Bukowo, Rydzewo, Wólka Piotrowska, Danowo, Wólka Mała i Kosówka. W ramach tej inwestycji znalazła się również stacja podwyższania ciśnienia wody w Kosiłach. Nitka główna wodociągu wynosi 32 km, a podłączyło się już 170 gospodarstw i innych odbiorców. Ogólny koszt budowy wodociągu – 4680769,69 zł;
W tym:
- wykup gruntu pod stację podwyższania ciśnienia w Kosiłach – 3692 zł,
- koszt wykonawcy – 4499793,18 zł,
- inspektor nadzoru – 53997,52 zł,
- studium wykonalności – 4660 zł,
- dokumentacja projektowa – 86124,69 zł,
- pozostałe wydatki (odsetki, tablice informacyjne…) – 32000 zł.

Finansowanie:
- dotacja SPORR – 2915260 zł,
- udział rolników – 121500 zł,
- środki budżetu gminy 1664009,69 zł (w tym z kredytu – 1223400 zł).

Woda w wodociągu pochodzi z ujęcia pod Rajgrodem i ma wybitne walory.

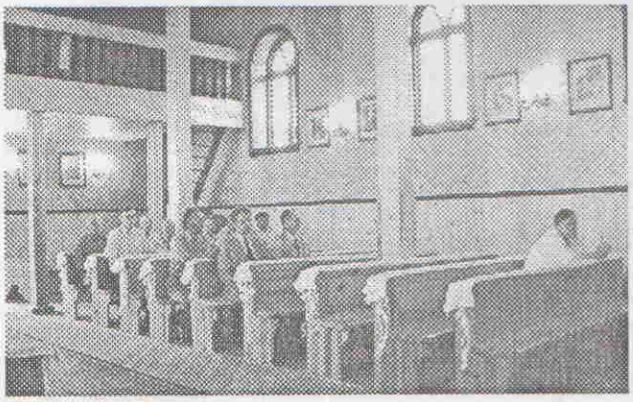

Nowa sieć wodociągowa obejmuje prawie całą parafię Rydzewo, stąd też uroczystość rozpoczęła się Mszą św. dziękczynną w miejscowym kościele pw. św. Wojciecha. We wstępie do Mszy św. ks. proboszcz Artur Gawrychowski wyraził wdzięczność w imieniu parafian za wodę, która jest źródłem życia. W homilii nawiązał do biblijnych przykładów źródła, studni czy strumienia wody.

- W całej tradycji chrześcijaństwa źródło było symbolem Pisma Świętego, bo ono jest słowem życia, ono oczyszcza, obmywa, regeneruje siły. Dzisiaj my, korzystając z Bożych darów, chcemy sięgać do źródła – do Boga. Chcemy dzisiaj za to wszystko Panu Bogu podziękować. Za to, że nas uwrażliwił, że postawił na naszej drodze ludzi, którzy budzą nasze sumienia, którzy poprzez dobre uczynki podpowiadają nam, jak i my mamy czynić – powiedział w homilii ks. A. Gawrychowski.

Na zakończenie Mszy św. pobłogosławił Krzyż, który będzie umieszczony przy chrzcielnicy – darze dla kościoła ufundowanym przez sołtysów i radnych z parafii (inicjatywa sołtysa Kazimierza Pieńczykowskiego).

Następnie zaproszeni goście oraz miejscowi parafianie udali się w pobliże kościoła, gdzie miał miejsce obrzęd poświęcenia wodociągu i płynącej nim wody. Przy upalnej pogodzie, śpiewie ptaków i plusku wody tryskającej z kranu przemawiał Burmistrz Rajgrodu, który podkreślił, że inicjatywa budowy wodociągu na północy gminy, gdzie rozwijają się fermy mleczne, została podjęta w minionej kadencji. Jako pierwszy na problem braku wody na tym terenie zwrócił uwagę ówczesny radny z Rydzewa, członek Zarządu Miejskiego – Jerzy Pieńczykowski. Burmistrz Zygmunt Dziądziak powiedział, że samorząd pełni rolę służebną wobec społeczeństwa, stąd też i dzisiejsza uroczystość wieńcząca jedną z największych inwestycji gminnych w ostatnim czasie. Na zakończenie części oficjalnej głos zabrał radny Rady Miejskiej – Zdzisław Machul, reprezentujący Rydzewo, który w imieniu społeczności wiejskich podziękował za wodociąg oraz przeprosił za kłopoty i utrudnienia, jakie miały miejsce podczas realizacji inwestycji z winy niektórych mieszkańców. Następnie zaproszeni goście, wśród których byli: radny Sejmiku Województwa Podlaskiego – Mieczysław Bagiński, przewodniczący Rady Powiatu Grajewskiego – Stanisław Kossakowski, nadleśniczy Nadleśnictwa Rajgród – Marian Podlecki, przewodniczący Rady Miejskiej w Rajgrodzie – Stanisław Zuzia oraz radni, Burmistrz Rajgrodu – Zygmunt Dziądziak i pracownicy UM, inspektor nadzoru oraz przedstawiciele wykonawcy inwestycji oraz sołtysi wsi objętych wodociągiem udali się do miejscowej Szkoły Podstawowej na okolicznościowy obiad.

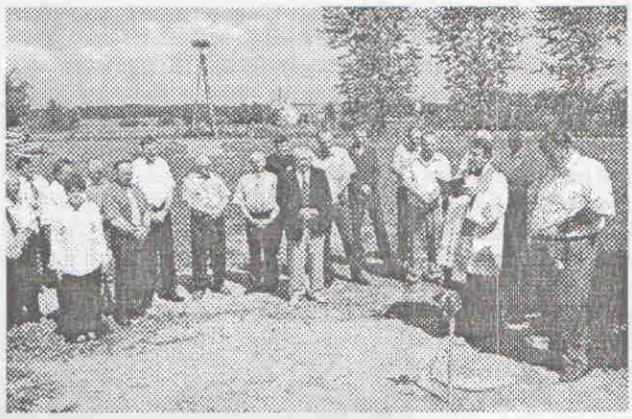

J.S.

II półrocze 2006 r. czasem budowy dróg i mostów

WIELKA PRZEBUDOWA STARYCH TRAKTÓW

W poprzednim numerze „RE" pisaliśmy o planach inwestycyjnych w zakresie drogownictwa na terenie gminy Rajgród. Podaliśmy wówczas, że modernizacja drogi krajowej nr 61 na odcinku od skrzyżowania z drogą do wsi Wojdy i aż do granicy gminy pod wsią Barszcze ma się rozpocząć w drugim tygodniu czerwca. Wielu naszych Czytelników zwraca nam uwagę, że do końca czerwca nikt z wykonawców nie pojawił się na tej drodze, która dawniej nazywana była traktem petersburskim, drogą kowieńską lub po prostu szosą. W latach 1828-1829 zbudowano ów trakt łącząc Warszawę ze stolicą rosyjskich carów. Droga krajowa nr 61 w granicach zwartej zabudowy Rajgrodu jest ulicą Warszawską; najdłuższą i główną ulicą naszego miasteczka. Od lat jest również antyreklamą Rajgrodu ze względu na opłakany stan jezdni, chodników i rozjazdów. Rajgrodzianie zbulwersowani są, że od kilku lat inwestor nie mógł przystąpić do realizacji projektu zakładającego kompleksową modernizację. Natomiast w tym roku minął już maj, minął czerwiec, a więc przepadły dwa ciepłe miesiące, które warunkują dobre wykonanie tego typu inwestycji. Niektórzy twierdzą, że jak zacznie się jesienna słota, wówczas wykonawca przystąpi do remontu ulicy.

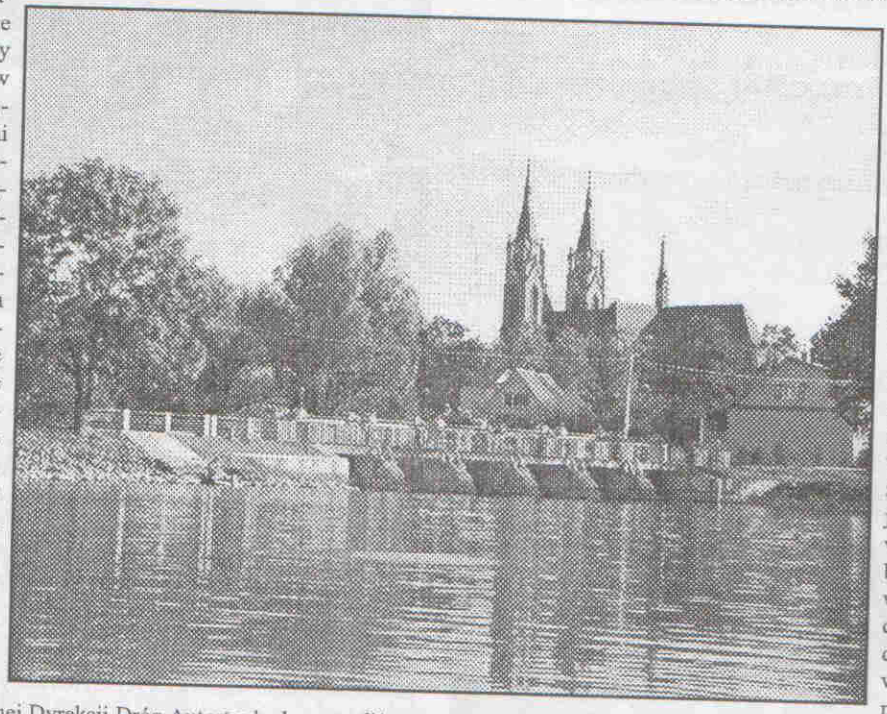

Zarządcą, a więc i inwestorem drogi krajowej nr 61 jest białostocki oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Autostrad, ale zapytaliśmy Burmistrza Rajgrodu – Zygmunta Dziądziaka, jako gospodarza terenu, o powody zwlekania z rozpoczęciem tej modernizacji.

Z.D.: - Chciałby mieszkańców Rajgrodu i również letnich gości prosić o cierpliwość i zarazem wyrozumiałość. Rzeczywiście w tym roku, zwłaszcza w jego II połowie Rajgród, jak też inne miejscowości w gminie, będą trudne do przejechania, co wiąże się z kompleksową modernizacją istniejących dróg i trzech mostów. Opóźnienie modernizacji ulicy Warszawskiej było spowodowane protestem właścicieli jednej z rajgrodzkich firm, ale wycofali oni swój protest i już od 3 lipca na drogę wkracza wykonawca, a w zasadzie wykonawcy: augustowskie Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe i grajewski Unidrog. Dodatkowym utrudnieniem dla mieszkańców Rajgrodu będzie otwarcie dla ruchu tirowego całej drogi krajowej nr 61 z dniem 3 lipca, co jest już postanowione. Dopuszczony został tu ruch tirowy do 8,5 t na oś, cięższe tiry będą nadal jeździć trasą przez Białystok. Wpuszczenie zaś tirów na drogę nr 61 wiąże się z tym, że do czasu wzmocnienia połowy pasa drogowego na moście na Jegrzni. Podczas wykonywania tych prac samochody osobowe i busy kierowane będą objazdem przez ulicę Piaski, most-jaz na Jegrzni i ulicę Żabią. Na placu przy rajgrodzkiej OSP posadowione będą na czas budowy kontenery biurowe i socjalne wykonawców, zaś na piętrze byłego ośrodka zdrowia zainstaluje się laboratorium jednego z podwykonawców. Całość zadania: profilowanie drogi, wykonanie nowej nawierzchni, chodników, skrzyżowań, instalacji burzowej, oświetlenia przewidywana jest na 15 miesięcy, zakończy się 30 września 2007 r.

„RE": - Będą równolegle prowadzone prace remontowo-budowlane na innych drogach i mostach?

Z.D.: - Również w lipcu rusza budowa drogi asfaltowej z Rumiejk do Rajgrodu, do ulicy Ostejki. Odcinek 2,5 km jest ostatnim etapem budowy całego ciągu drogowego, idącego tzw. Starym traktem napoleońskim, poniekąd równoległym do drogi krajowej nr 61. Droga ta z Rajgrodu przez Rumiejki i Pomiany, do Rutek była zasadniczo inwestycją powiatu augustowskiego, który otrzymał na jej realizację unijną dotację. Oczywiście nasz gminny odcinek dofinansowaliśmy z budżetu naszej gminy. Otrzymaliśmy w tym roku dotację z województwa na modernizację drogi gruntowej prowadzącej na łąki w Ciszewie. Do tej dotacji wynoszącej 40 tys. zł dokładamy z własnego budżetu 44 tys. zł i odcinek 1950 m zostanie zmodernizowany poprzez odpowiednio grube nałożenie warstwy żwirowej i jej sprasowanie. Okoliczni rolnicy zyskają bardzo dobry dojazd na łąki.

„RE" – A co z modernizacją mostów na Jegrzni w Wojdach i jazu w Rajgrodzie?

Z.D.: - Remont kapitalny mostu-jazu na Jegrzni w Rajgrodzie zapowiadało Starostwo Powiatowe w Grajewie. Myślę, że zarządca drogi krajowej i dróg powiatowych dogadają się tak, by jednocześnie w Rajgrodzie nie zaczęto remontować dwóch mostów, bo wówczas po prostu miasteczko zostanie zakorkowane ruchem tranzytowym. Ze względu na sezon turystyczny remont mostu na Jegrzni we wsi Wojdy rozpocznie się dopiero we wrześniu. Będzie to inwestycja Zarządu Powiatowego Dróg. Na moście wymienione zostanie wszystkie drewno, tym samym stanie się on bezpieczny dla użytkowników. Obliczono, że w sezonie turystycznym do kolonii domków letniskowych dziennie przez most przejeżdża ok. 800 pojazdów samochodowych. Remont tego mostu potrwa około trzech tygodni.

„RE": Modernizacja ulicy Warszawskiej w Rajgrodzie naznaczona jest radością przez łzy. Z jednej strony cieszy fakt nowej jezdni i chodników, ale decyzja otwarcia ruchu tirowego na drodze krajowej nr 61 u wielu mieszkańców naszego miasteczka wywoła raczej łzy w oczach. Dziennie przez centrum naszego grodu przetaczać się będzie kilka tysięcy pojazdów o znacznej masie. Czy pocieszymy się dość długo nową i piękną ulicą? Jak mieszkańcy tej ulicy będą żyć, jak będą spać prawie pod kołami tirów? Czy już niedługo rajgrodzianie dołączą do miast podlaskich, gdzie systematycznie organizowane są blokady dróg, jako wyraz protestu wobec faktu braku w tych miastach obwodnic?

Ostatnie pytania zadaliśmy już poza wywiadem. Kierowane są nie tylko do mieszkańców naszego miasteczka, któremu realnie zagraża zrównanie przez tiry.

Inf.wł.

Najważniejsze inwestycje w gminie Rajgród w ostatnich latach

PRIORYTETEM BYŁA WODA I OŚWIATA

W dniu 20 czerwca 2006 r. w Rydzewie odbyło się uroczyste otwarcie wodociągu zasilającego w wodę północną część naszej gminy. Ma to szczególne znaczenie ze względu na dużą ilość gospodarstw rolnych w tej części gminy Rajgród nastawionych na produkcję mleka. Nowy wodociąg to 32 km głównej nitki, 3,5 km przyłączy oraz stacja podwyższania ciśnienia wody w wodociągu zbudowana w Kosiłach. Ponad 170 odbiorców uzyskało dobrej jakości wodę pochodzącą spod Rajgrodzkiego ujęcia.

Jak było przed laty?

Otóż na początku poprzedniej kadencji władz samorządowych w gminie praktycznie nie było wodociągów; zajmowaliśmy przedostatnie miejsce w województwie pod względem zwodociągowania. Jesienią 1999 r. wykonano przepompowanie czterech studni celem sprawdzenia ich wydajności i jakości wody. Już na wstępie geolog, towarzyszący temu przedsięwzięciu, powiedział, że w promieniu stu kilometrów nie ma tak dobrej wody. Po przepompowaniu potwierdziła się wysoka wydajność studni, a wyniki badań laboratoryjnych okazały się rewelacyjne. Wszystkie podstawowe normy zanieczyszczeń, dopuszczalne w kraju, były znacznie mniejsze. Woda ze studni głębinowych na Podchoinkach jest zdatna do spożycia bezpośrednio z ujęcia. Z pewnością nosi ona cechy wód mineralnych. Jednak dopiero w maju 2002 r. oddano do użytku stację wodociągową na Podchoinkach oraz 12 km wodociągów: wiejskiego – łączącego stację z istniejącą nitką wodociągową pod wsią Łazarze; miejskiego – łączącego stację z istniejącym wodociągiem w części Rajgrodu.

Należy dodać, że w roku ubiegłym oddano do użytku wodociąg z Mieczy do Biebrzy, gdzie praktycznie wykonano również nowe przyłącza. Tym samym jedna z największych wsi w naszej gminie zaopatrzona została w dobrą wodę.

Osobiście pamiętam, jak przed laty na sesję Rady Miejskiej przychodzili mieszkańcy Rajgrodu, potem innych miejscowości, którzy przynosili ze sobą w słoiku wodę najczęściej o rdzawym zabarwieniu. Należy zdać sobie sprawę, że nadal poważna część gminy pozbawiona jest dostępu do dobrej jakości wody. Burmistrz Rajgrodu – Zygmunt Dziądziak mówi, że w tym roku nie stać nas na inwestycje wodociągowe, ale wykonany zostanie projekt wodociągowania południowej części gminy. Z Rajgrodu jeden wodociąg pobiegnie w kierunku Rybczyzny i Woźnejwsi, zaś druga nitka z Bełdy pobiegnie w kierunku Stoczka, Kozłówki i Ciszewa. Obie nitki wodociągowe będą miały ok. 40 km długości. Przy pozyskaniu funduszy unijnych i uruchomieniu wkładu własnego być może za dwa lata inwestycja ta zostanie zrealizowana. Niestety rolnicy i pozostali odbiorcy wody już na własny koszt muszą wykonać projekt i samo przyłącze.

Jesienią 2005 r. w Rajgrodzie zostało oddane do użytku nowe Gimnazjum, która to inwestycja była największą w dziejach gminy. Dopełnieniem zasadniczego budynku dydaktycznego są: hala sportowa i skrzydło z pionem żywieniowym, biblioteką z czytelnią. Młodzież z całej gminy znalazła tu bardzo dobre warunki do uczenia się. Praktycznie wydatki inwestycyjne ostatnich dwóch kadencji przekroczyły wielkość jednorocznego budżetu gminy, co świadczy o skali działań inwestycyjnych. Nic więc dziwnego, że były lata bardzo trudne dla budżetu gminy; obecny rok jest również pauzowaniem w inwestycjach. Gmina musi spłacić część kredytów, by już w następnym roku mogła mieć zdolność kredytową. Kredyty są niezbędne, bo zachodzi okazja, że do każdych 15 zł własnych można pozyskać 85 zł dotacji.

J.S.

CHARAKTERYSTYKA GMINY RAJGRÓD

POŁOŻENIE I OBSZAR GMINY

Gmina Rajgród leży w północnej części powiatu grajewskiego, nad granicą województwa podlaskiego z województwem warmińsko-mazurskim. Od północnego-zachodu graniczy z gminami: Prostki i Kalinowo (znajdującymi się w powiecie ełckim i woj. Warmińsko-mazurskim); od północnego wschodu z gminą Bargłów Kościelny (powiat augustowski); od południowego wschodu z gminą Goniądz (powiat moniecki) i od południowego zachodu z gminą Grajewo.

Powierzchnia gminy wynosi 20716 ha, w tym 5879 ha stanowią lasy, a 1254 ha – wody.

Lasy, które stanowią 28,37% powierzchni gminy, zarówno państwowe jak i prywatne, zarządzane i nadzorowane są przez Nadleśnictwo Rajgród. Od południowego-wschodu gmina graniczy z kompleksem leśnym Biebrzańskiego Parku Narodowego.

Nieco ponad 6% powierzchni gminy zajmują wody; głównie są to powierzchnie związane z Jeziorem Rajgrodzkim i rzeką Jegrznią. Przez Jezioro Rajgrodzkie, o ogólnej powierzchni 1514 ha, przebiega granica województw i w granicach gminy Rajgród znajduje się 1000 ha jego powierzchni. W granicach administracyjnych gminy znajduje się w całości zatoka wschodnia, część zbiornika głównego oraz większość malowniczo położonej zatoki południowej. Z zatoki wschodniej wypływa rzeka Jegrznia, która po licznych meandrach wpływa do jeziora Dręstwo (jezioro to nie leży w gminie, granica z sąsiednią gminą Bargłów Kościelny przebiega po części linii brzegowej), następnie z niego wypływa i wpada na rozległy teren Czerwonego Bagna. Natomiast z zatoki południowej bierze swój początek Kanał Kuwasy, który wraz z mniejszymi kanałami i rowami melioracyjnymi tworzy sieć wód powierzchniowych na rolniczej części gminy.

Gmina Rajgród ma charakter rolniczo-turystyczny. Grunty użytkowane rolniczo zajmują 58% ogólnej powierzchni gminy. Większość gleb użytkowanych rolniczo zakwalifikowana jest do IV (45%) i V (23%) klasy bonitacyjnej. Poważny odsetek stanowią gleby V i VI klasy - 28% powierzchni gminy.

ROLNICTWO I TURYSTYKA

Miejsko-wiejska gmina Rajgród ma charakter rolniczo-turystyczny. 12010 ha (58%) powierzchni gminy użytkowana jest przez rolników. 5014 ha gruntów rolniczych przeznacza się pod zasiewy: zboża 3742 ha, ziemniaki 415 ha, przemysłowe 101 ha, pastewne 708 ha, strączkowe jadalne 1 ha oraz pozostałe 48 ha[1]. Na terenie gminy funkcjonują 789 indywidualne gospodarstwa rolne, w tym 162 w granicach administracyjnych miasta Rajgrodu. Przeważają tu gospodarstwa mniejsze, zaś na terenie wiejskim dominują gospodarstwa liczące ponad 10 ha powierzchni[2]. Wyłącznie lub głównie we własnym gospodarstwie rolnym pracuje niespełna 20% ludności gminy; 1097 osób (674 mężczyzn i 423 kobiety) powyżej piętnastego roku życia[3].

Procent ten znacznie wzrasta, kiedy weźmiemy pod uwagę ludność zajmującą się wyłącznie prowadzeniem gospodarstw rolnych i związanych z gospodarstwem domowym, w którym przynajmniej jedna osoba jest związana z prowadzeniem gospodarstwa. Taka kategoria osób stanowi w gminie ponad 50% ogólnej liczby mieszkańców. W rozbiciu na poszczególne powierzchnie gospodarstw obrazuje to poniższa tabela.

Ludność w gospodarstwach domowych z użytkownikiem gospodarstwa rolnego, działki rolnej

	Do 1 ha	1-2 ha	2-5 ha	5-10 ha	Pow. 10 ha	Razem
Miasto	68	54	68	160	209	559
Wieś	146	77	125	398	1930	2676

Źródło: Podstawowe informacje ze spisów powszechnych. Gmina miejsko-wiejska Rajgród, powiat grajewski w województwie podlaskim, Białystok 2003, s. 40.

- Wśród rolników dominują producenci mleka, dostawcy i członkowie Spółdzielni Mleczarskiej „Mlekpol" w Grajewie. Łącznie w gminie hoduje się 9745 sztuk bydła; w gospodarstwach indywidualnych 9315 sztuk, pozostałe w Zakładzie Melioracji i Użytków Zielonych „Biebrza". Na terenie gminy istnieją tylko dwie formy własności gospodarstw rolnych: prywatna i państwowa, której jedynym przedstawicielem jest zakład w Biebrzy podległy instytutowi w Falentach. Gminne stado trzody chlewnej, wyłącznie w posiadaniu rolników prywatnych, wynosi nieco ponad 4250 sztuk[4]. Wśród producentów mleka jest duża grupa gospodarstw, do których grajewski zakład systematycznie wysyła cysterny po odbiór surowca.

Część gospodarstw rodzinnych, zwłaszcza mniejszych obszarowo, prowadzi produkcję ekologiczną – jest ich zarejestrowanych na terenie gminy 4 oraz 28 rodzin prowadzi gospodarstwa agroturystyczne.

Bogactwo walorów przyrodniczych na terenie gminy spowodowało rozwój turystyki. Na terenie gminy funkcjonuje 11 ośrodków wypoczynkowych. 9 położonych jest nad Jeziorem Rajgrodzkim, a 2 nad jeziorem Dręstwo. Najwyższy standard oraz najbogatszą paletę usług świadczą dwa ośrodki, które czynne są przez cały rok: Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy BGŻ S.A. „Knieja" i Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy Zakładu Energetycznego Białystok „Energetyk". Ponadto w Rajgrodzie funkcjonują dwa kluby żeglarskie: Yacht Club „Arcus" i Klub Żeglarski „Zefir". Od wiosny 2004 r. rozpoczęła funkcjonowanie Zagroda „Kuwasy" w Woźnejwsi (obiekt gastronomiczno-hotelarski), położona tuż przy granicy z BPN.

Każdy ośrodek wypoczynkowy posiada własną bazę żywieniową. Dopełnieniem jej na terenie gminy są dwa bary restauracyjne oraz jeden bar przydrożny. Na okres letni w Rajgrodzie funkcjonuje dodatkowy punkt gastronomiczny Baru Restauracyjnego „Smakosz". Ponadto szkolna stołówka prowadzi żywienie uczestników obozów żeglarskich.

W lipcu 2005 r. otwarta została baza harcerska na Okoniówku – „Orle Gniazdo" (w lesie Okoniówek leżącym w granicach administracyjnych miasta).

Poza wspomnianymi gospodarstwami agroturystycznymi, w gminie znajduje się kilka kolonii domków letniskowych, rozlokowanych nad Jeziorem Rajgrodzkim i jeziorem Dręstwo. Łączna ich liczba wynosi 500.

JADWIGA STRYJECKA

[1] Podstawowe informacje ze spisów powszechnych. Gmina miejsko-wiejska Rajgród, województwo podlaskie, powiat grajewski, Białystok 2003,s. 98
[2] Tamże, s. 92-93.
[3] Tamże, s. 37.
[4] Tamże, s. 103.

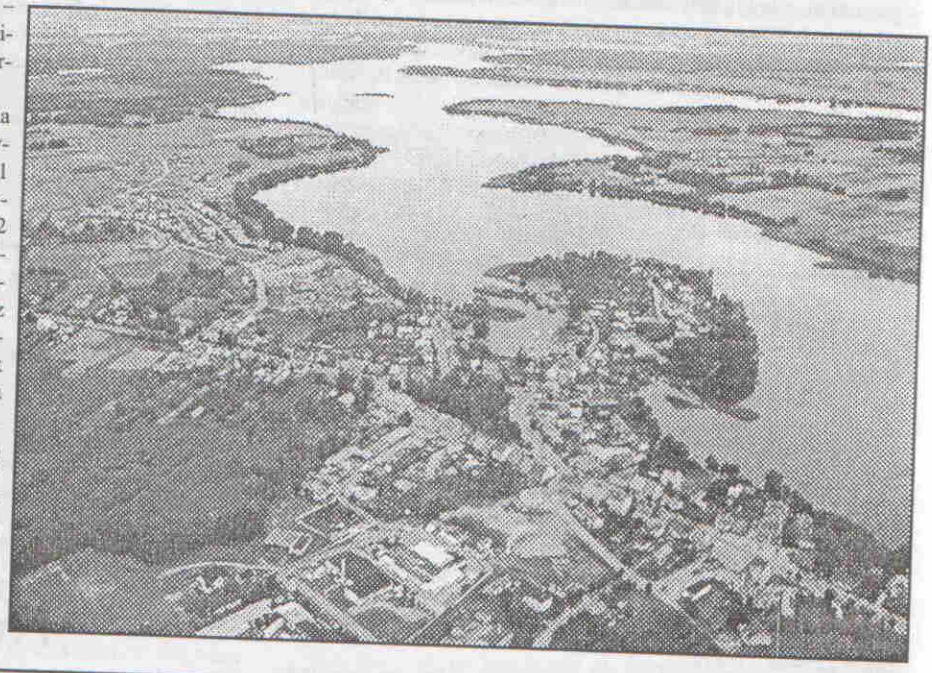

ŚMIERTELNY WRÓG KIEROWCÓW I KĄPIĄCYCH SIĘ

Latem wyraźnie wzrasta sprzedaż alkoholu, a więc i jego spożycie. Czas letniego wypoczynku dla bardzo wielu z nas kojarzy się z ogniskiem, grillowaniem przy pieczonych kiełbaskach popijanych nie koniecznie tylko piwem. Kuracjusze czy zwykli turyści nierzadko nie stronią od alkoholowych libacji. Nadal w naszym społeczeństwie pokutuje pogląd, że dobra zabawa i wypoczynek nie mogą obyć się bez alkoholu.

Natomiast wszelkie statystyki wskazujące spożywanie alkoholu latem przez kierowców i ludzi zażywających kąpieli wodnych są przerażające. Przyczyną ponad połowy utonięć latem jest alkohol. Do połowy czerwca br. utonęło w Polsce 90 osób, z czego połowa weszła do wody po wypiciu alkoholu. Nie trzeba być mocno pijanym, aby nasz organizm po zetknięciu się z chłodną masą wody doznał szoku termicznego.

Możemy śmiało powiedzieć, że społeczeństwo polskie jest już od jakiegoś czasu mocno zmotoryzowane. Prawie każdy na letni wypoczynek wyjeżdża własnym samochodem. Porusza się nim po tzw. „zaopatrzenie", wielokrotnie w przypadku wyczerpania się zapasu alkoholu. Jazda na „podwójnym gazie" najczęściej kończy się kolizją lub wypadkiem. Żniwo pijanych kierowców jest bardzo tragiczne; rok rocznie w Polsce znika średniej wielkości gmina, a dziesiątki tysięcy wymagają rehabilitacji lub pozostają na zawsze niezdolnymi do pracy. Tylko w długi weekend Bożego Ciała policjanci zatrzymali ponad 3 tysiące pijanych kierowców. Ilu ich nie zatrzymali?

Czas chyba na to, aby sądy w pełni korzystały z możliwości karania pijanych kierowców. Musimy sobie wszyscy uświadomić, że osoba kierująca pojazdem pod wpływem alkoholu jest zabójcą, bo od momentu ruszenia pojazdem zagraża życiu swemu i pozostałym osobom znajdującym się w kręgu jej działania. Wprowadzenie surowszych kar: pozbawiania pijanych kierowców na zawsze prawa jazdy i konfiskata pojazdu wydaje się być właściwe do jak najszybszego wprowadzenia.

Inf.wł

Co słychać w powiecie?

GIMNAZJUM NR 2 OTRZYMAŁO IMIĘ „SYBIRAKÓW"

W sobotę, 10 czerwca 2006 r., w Grajewie odbyła się uroczystość nadania imienia „Sybiraków" Publicznemu Gimnazjum nr 2. To doniosłe wydarzenie rozpoczęło się Mszą św. w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej, której przewodniczył, okolicznościową homilię wygłosił i dokonał poświęcenia nowego sztandaru ufundowanego gimnazjum – ks. Bp Stanisław Stefanek – Biskup Łomżyński. Następnie liczne poczty sztandarowe, społeczność szkolna, przedstawiciele władz samorządowych, Sybiracy i zaproszeni goście udali się pod budynek Starostwa Powiatowego, gdzie umieszczona została tablica upamiętniająca więzienie NKWD, które tu istniało w okresie okupacji sowieckiej w latach 1939-1941. To również z tego miejsca kaźni deportowano mieszkańców powiatu grajewskiego w głąb Rosji. Tablicę poświęcił Ksiądz Biskup, a odsłonięcia dokonali: prezes grajewskiego koła Związku Sybiraków – Leszek Niesiobędzki, przewodniczący Rady Powiatu Grajewskiego – Stanisław Kossakowski i przewodniczący Rady Miejskiej w Grajewie – Grzegorz Curyło.

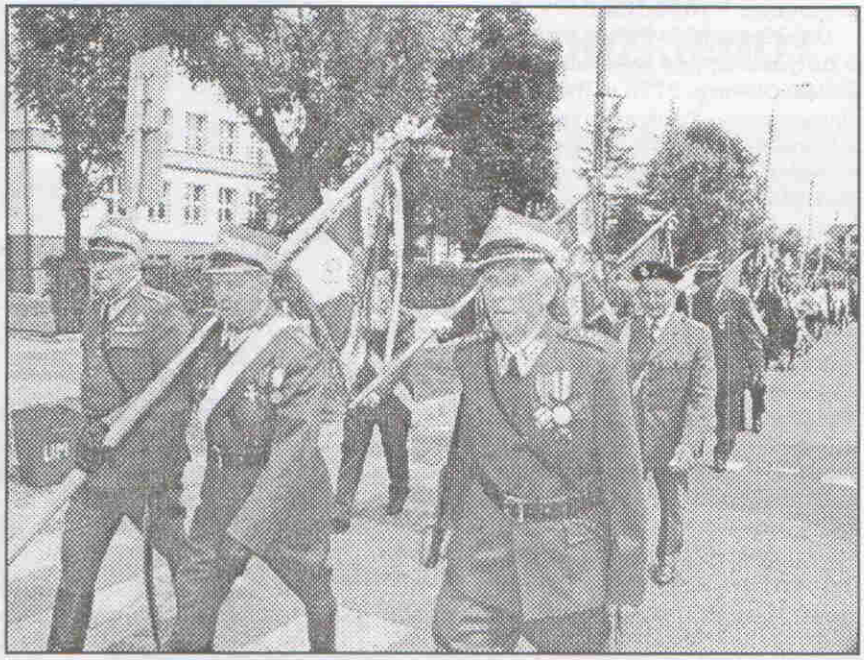

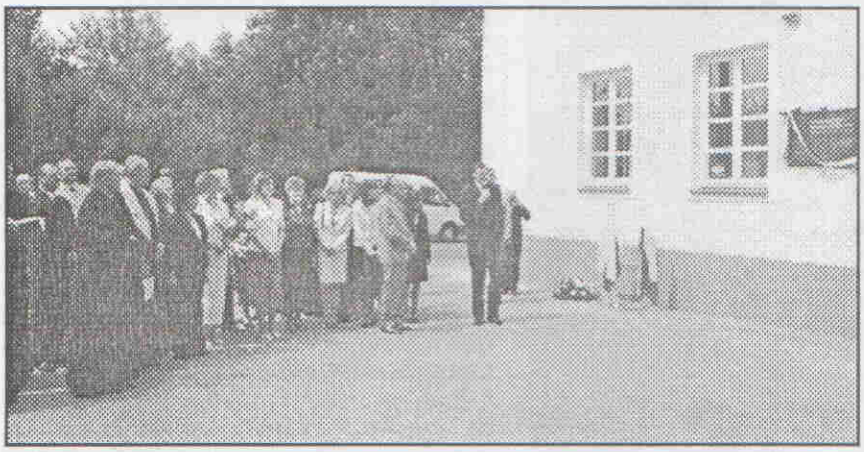

Następnie wszyscy udali się na dziedziniec GP nr 2, gdzie przedstawiciele Sybiraków zasadzili symboliczne drzewko. Przedstawicielka Sybiraków – Zofia Leńkowska powiedziała m. in.: - My odchodzimy a drzewko pamięci, dzięki waszej opiece będzie żyło.

Człowiek tak długo żyje, jak długa jest pamięć o nim i jego losach. Dziękuję wszystkim i każdemu z osobna tym, którzy przyczynili się, by powstał kolejny znak pamięci poświęcony zesłańcom Sybiru a znakiem tym jest nadanie Gimnazjum Nr 2 w Grajewie im. Sybiraków. To dzięki współpracy z nimi zapełniają się białe plamy treścią, a na nas Sybirakach, ofiarach i świadkach tragicznych wydarzeń syberyjskiej „Golgoty" spoczywa obowiązek przekazywania prawdy historycznej młodym pokoleniom w ich patriotycznym wychowaniu w duchu umiłowania Ojczyzny i jej służenia.

W holu gimnazjalnym odsłonięto tablicę upamiętniającą dzisiejszą uroczystość.

Państwowym odznaczeniem – Krzyżem Zesłańców Sybiru zostali odznaczeni: **Krzysztof Raczek, Jadwiga Budna, Józef Konopko, Monika Gołubiewska. Krzyż Zesłańców Sybiru jest najnowszym odznaczeniem państwowym. Ustanowiony został w 2003 r. jako wyraz narodowej pamięci o obywatelach polskich deportowanych w latach 1939 – 1956 na Syberię, do Kazachstanu i północnej Rosji, w hołdzie dla ich męczeństwa oraz wierności ideałom wolności i niepodległości. Nadawany jest przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.**

Wyróżnieni honorową odznaką Związku Sybiraków zostali: **Krystyna Helena Żyła, Anna Edyta Deresz, Ryszard Wolwark.**

Na zakończenie odbyły się występy artystyczne w wykonaniu uczniów PG nr 2 im. Sybiraków. Prezes Zarządu Głównego Związku Sybiraków – p. Chwiedź podziękował dyrektor K. Żyle za zorganizowanie uroczystości i gościnne przyjęcie w szkole.

J.S.

POWITANIE LATA

W dniach 10-11 czerwca 2006 r. w Rajgrodzie odbył się: I Otwarty Integracyjny Rejs Żeglarski Osób Niepełnosprawnych POWITANIE LATA.

Organizatorami byli: Regionalny Oddział PTTK w Białymstoku, przy współudziale: Rady ds. TON Zarządu Głównego PTTK w Warszawie, YC „Arcus", Stowarzyszenia „Szkoła naszą szansą" w Grajewie.

Dwudniowa impreza w Rajgrodzie zgromadziła 60 osób niepełnosprawnych z różnych miejscowości całej Polski. W sobotę, 10 czerwca, miało miejsce podniosłe wydarzenie w marinie „Arcusa": podpisanie umowy pomiędzy Zarządem Głównym Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego a Stowarzyszeniem Yacht Club „Arcus". Ogólnopolska organizacja zasłużona dla rozwoju turystyki krajowej, jaką jest PTTK, stała się członkiem zbiorowym YC „Arcus". Porozumienie dotyczy organizacji imprez turystyczno-krajoznawczych z uwzględnieniem osób niepełnosprawnych. Rajgrodzka marina przystosowana jest do potrzeb osób niepełnosprawnych. Ludzie poruszający się na wózkach nie mają tutaj żadnych barier. Ponadto „Arcus" dysponuje na Jeziorze Rajgrodzkim kilkoma jachtami typu Flayer, przystosowanymi do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Pierwszy rejs

Podpisanie umowy pomiędzy „Arcusem" a PTTK

Red. Janusz Sobolewski opowiada o Rajgrodzie

Uczestnicy „Powitania Lata" przed marina

W dwudniowej imprezie „Powitania lata" uczestniczyła głównie młodzież szkolna. Żeglowanie jachtami, w towarzystwie pełnosprawnej młodzieży żeglarskiej zrzeszonej w „Arcusie" to prawdziwa integracja niepełnosprawnych ze środowiskiem sprawnych rówieśników.

Pierwszy dzień zakończył się prelekcją krajoznawczą; o jeziorze, Rajgrodzie i najbliższej okolicy opowiadał red. Janusz Sobolewski. Członek Zarządu TMR – Krzysztof Kalinowski przekazał uczestnikom regat przewodniki „Jezioro Rajgrodzkie i okolice". Natomiast Piotr Znaniecki ze Stowarzyszenia na Rzecz Ekorozwoju „AGRO GRUP" opowiadał o zasadach dobrego zachowania w środowisku naturalnym. Na estradzie pod Górą Zamkową występowały zespoły wokalno-instrumentalne zAugustowa, wspólnie śpiewano szanty.

Następnego dnia, w niedzielę, uczestnicy regat udali się do rajgrodzkiego kościoła na poranną Mszę św., w której aktywnie uczestniczyli. Na ulicy Szkolnej miała miejsce rywalizacja młodzieży poruszającej się na wózkach inwalidzkich. „Wózkowicze" ścigali się rywalizując o zajęcie jak najlepszego miejsca. Burmistrz Rajgrodu – Zygmunt Dziądziak podziękował organizatorom za wspaniałą dwudniową imprezę, a niepełnosprawnych zaprosił na kolejne spotkania w Rajgrodzie.

Główny organizator – Maria Maranda z białostockiego oddziału PTTK jest przekonana, że integracja i rehabilitacja poprzez sport spełnia oczekiwania środowiska osób niepełnosprawnych oraz ich opiekunów. Dla nich właśnie zorganizowano warsztaty terapii zajęciowej. Integracyjne spotkania krajoznawcze, regaty żeglarskie i spływy kajakowe, będą cykliczną imprezą organizowaną w Rajgrodzie, gdzie są doskonałe warunki, co podkreślali uczestnicy tegorocznego „Powitania lata".

J.S.

Fot. M. Gisztarowicz

REGATY „O BŁĘKITNĄ WSTĘGĘ JEZIORA RAJGRODZKIEGO"

W dniach 1-2 lipca 2006 r. rozegrane zostały już kolejne regaty „O błękitną wstęgę Jeziora Rajgrodzkiego" zorganizowane przez Yacht Club „Arcus". W sobotę przed południem przed mariną „Arcusa" miało miejsce uroczyste wciągnięcie bandery; uczestników regat powitał komandor klubu – Grzegorz Szozda. Największej jednostce pływającej na Jeziorze Rajgrodzkim, będącej własnością klubu, jachtowi typu trener nadano imię „Łomża". Oczywiście nie odbyło się bez butelki szampana.

W pierwszym dniu regat rozegrano bieg po trójkącie. Spośród 10 startujących trójosobowych załóg sześć kolejnych miejsc zajęli (podajemy imię i nazwisko sternika oraz przynależność):

1. Piotr Murawski – Ośrodek Wypoczynkowy „Łoś",
2. Piotr Nowakowski – Klub Żeglarski „Zefir",
3. Piotr Szumski – Yacht Club „Arcus",
4. Mariusz Szumski – YC „Arcus",
5. Wojciech Szczęśniak – obóz żeglarski,
6. Grzegorz Cudny – YC „Arcus".

W niedzielę, 2 lipca, rozegrano bieg otwarty „O błękitną wstęgę Jeziora Rajgrodzkiego". Startowało również 10 załóg. Oto wyniki:

1. Piotr Nowakowski – KŻ „Zefir",
2. Piotr Murawski- OW „Łoś",
3. Piotr Szumski – YC „Arcus",
4. Kamil Pieńkowski – YC „Arcus",
5. Mariusz Szumski – YC „Arcus",
6. Wojciech Szczęśniak – obóz żeglarski.

Uczniowie z Zespołu Szkół Specjalnych w Grajewie mieli możliwość pośrednio uczestniczyć w regatach obserwując je z dwumasztowca „Łomża", stąd też regaty miały charakter integracyjny.

J.S.

Fot. Joanna Sobolewska

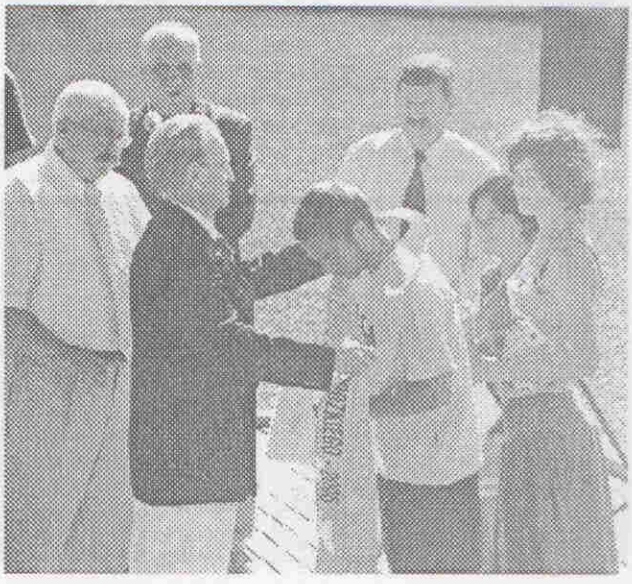

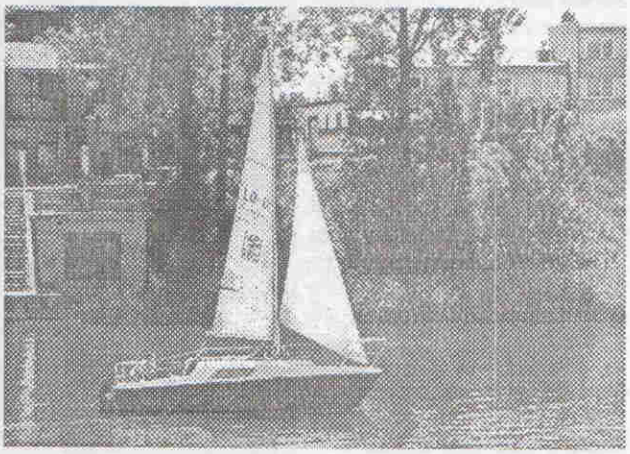

WODNE OCHOTNICZE POGOTOWIE RATUNKOWE

Nad południową zatoką Jeziora Rajgrodzkiego położony jest Ośrodek Szkoleniowy WOPR. Po odbudowaniu (przed kilku laty ośrodek spłonął) nowy obiekt wygląda okazale. W dniach 19-21 czerwca 2006 r. w ośrodku odbyło się ogólnopolskie szkolenie policjantów „wodniaków". Poza szkoleniem dzielono się wiedzą oraz praktycznymi uwagami z corocznych służb patrolowych na zbiornikach śródlądowych. Od lat obsługującym łódź patrolową na Jeziorze Rajgrodzkim jest st. sierż. Tadeusz Bronakowski.

W dniu 29 czerwca br. W rajgrodzkim ośrodku Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego odbyła się podniosła uroczystość, na którą zjechali przedstawiciele najwyższych władz WOPR z Warszawy. Był również wieloletni sekretarz generalny – Władysław Płócienik. Przedstawiciele władz samorządowych zostali uhonorowani odznaką Błękitnego Krzyża WOPR. Wśród czterech osób, które otrzymały odznakę był Burmistrz Rajgrodu – Zygmunt Dziądziak.

inf.wł.

Z ŻYCIA PARAFII

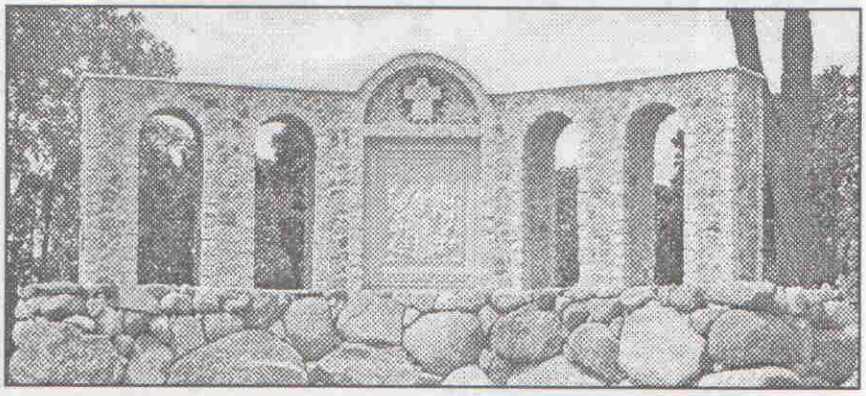

W dniu 2 czerwca 2006 r. przez teren rajgrodzkiej parafii przeszli pielgrzymi zdążający do Studzienicznej. Była to grupa ok. 120 osób z Prostek, którzy starym traktem zmierzali do Rydzewa, Kosił , Rajgrodu i Barszczy, gdzie mieli nocleg. W Kosiłach i Rajgrodzie mieli przystanki, gdzie ugoszczeni zostali napojami i jedzeniem. Pomoc pielgrzymom w drodze okazali mieszkańcy naszej parafii oraz panie z Akcji Katolickiej.

Rankiem, 3 czerwca 2006 r., w przeddzień Zesłania Ducha Świętego, po porannej Mszy św. w rajgrodzkim sanktuarium, grupa pielgrzymów licząca ok. 150 osób udała się do Studzienicznej. Kolejny już rok pieszą pielgrzymkę do studzieniczańskiego sanktuarium poprowadził ks. Hieronim Mojżuk – rajgrodzki proboszcz i dziekan. Całodzienny marsz w modlitwie i ze śpiewem na ustach prowadzi przez Bargłów, Nettę, Białobrzegi, wokół jeziora Sajno – Puszczą Augustowską. Odpust Zesłania Ducha Świętego w Studzienicznej, gdzie na wysepce miało miejsce objawienie Najświętszej Maryi Panny, od stuleci skupia rzesze wiernych.

W dniu 7 czerwca 2006 r., po wieczornej Mszy św. z udziałem Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej, członkowie tej organizacji złożyli ks. Prałatowi Hieronimowi Mojżukowi życzenia z okazji 25. lecia święceń kapłańskich. Następnie odbyło się zebranie, podczas którego ustalono zakres i podział czynności dla członków Akcji podczas zbliżającej się uroczystości Bożego Ciała i pielgrzymki kobiet do rajgrodzkiego sanktuarium.

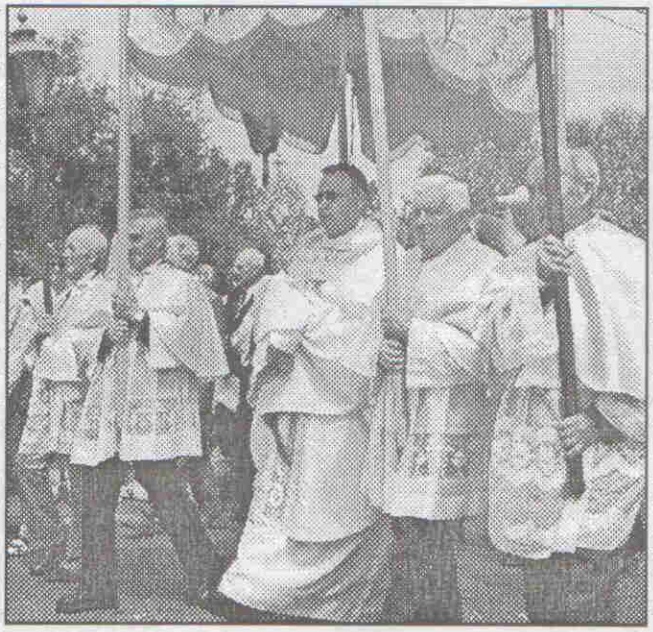

W dniu 15 czerwca 2006 r. po Mszy św. południowej odbyła się procesja eucharystyczna Bożego Ciała. Najświętszy Sakrament niesiony był w monstrancji przez kapłana do kolejnych czterech ołtarzyków. Od wielu lat przyszykowane są one w stałych miejscach: po wyjściu z kościoła procesja skręca w kierunku Augustowa i udaje się do pierwszego ołtarzyka za Jegrznię, który przygotowują pp. Koniecko. Następnie procesja zawraca w kierunku Grajewa i idąc ul. Warszawską podąża do drugiego ołtarzyka, który przygotowuje rodzina pp. Zimińskich; kilka posesji od kościoła po tej samej stronie. Trzeci ołtarzyk znajduje się u pp. Noruków, na frontowej elewacji pierwszego domu przy parku od strony Grajewa. Procesja zatacza krąg wokół parku i powracając ul. Warszawską do kościoła przystaje przy czwartym ołtarzyku ustrojonym przy starym domu pp. Orzechowskich. Tutaj tradycyjnym zwyczajem z brzózek ustawionych przy ołtarzyku wierni łamią gałązki, które niosą do swych domów, gdzie umieszczają je wtykając za święte obrazy. Procesja kończy się w kościele błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem i odśpiewaniem „Te Deum...". Przy każdym ołtarzyku kapłan śpiewa fragment Pisma Świętego, razem z wiernymi fragment Suplikacji, a drogę między ołtarzykami wypełnia śpiew parafialnego chóru i gra orkiestry dętej z Domu Kultury.

W dniu 17 czerwca 2006 r. w rajgrodzkim sanktuarium odbyło się ogólnodiecezjalne spotkanie modlitewne kobiet. Uroczystej Mszy św. przewodniczył ks. bp Jerzy Mazur – Biskup Ełcki. Następnie przedstawicielki kobiet z poszczególnych parafii diecezji ełckiej wysłuchały konferencji Marii Wilczek – prezes Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet. W ogrodach przy plebanii miała miejsce agapa, gdzie pragnienie ugasić można było napojami oraz posilić się jedzeniem.

W dniu 25 czerwca 2006 r., w niedzielę po sumie, odbyło się zebranie Rady Parafialnej. Po raz pierwszy zebranie odbyło się w nowym budynku domu parafialnego. Zebraniu przewodniczył ks. Proboszcz H. Mojżuk. Omawiano sprawy związane z duszpasterstwem oraz sprawy gospodarcze. Parafia systematycznie spłaca kredyt zaciągnięty w banku na budowę domu parafialnego; do spłaty pozostało ok. 100 tys zł. Brakuje funduszy na zakupienie okien do piwnic oraz wewnętrznych drzwi. Dokończenie wyposażania wnętrza domu parafialnego wymaga dalszych dobrowolnych ofiar parafian. Po uzyskaniu stosownych odbiorów (straż pożarna, zakład kominiarski, zakład energetyczny), co pochłania również nie małe pieniądze, budynek zostanie oddany do użytku parafian.

Od kilku lat między cmentarzem grzebalnym a rzeką Jegrznią buduje się rajgrodzka Kalwaria. Kolejne stacje Męki Pańskiej powstają z dobrowolnych ofiar nie tylko miejscowych parafian. Na wzgórzu z usypanych kamieni postawiony zostanie kilkumetrowej wysokości krzyż z drewna klejonego, na którym umocowana zostanie figura Jezusa Ukrzyżowanego wysokości 2,70 m. Figura została wykonana z tworzywa sztucznego i obecnie znajduje się w kościele. Istnieją realne przesłanki (zgłosili się kolejni ofiarodawcy), że wkrótce zostaną wykonane dwie figury: Matki Bożej i św. Jana, które będą usytuowane pod Krzyżem.

W dniu 29 czerwca, w święto Apostołów Piotra i Pawła minęła 80. rocznica konsekracji kościoła parafialnego w Rajgrodzie. W następnym numerze „RE" zamieścimy przedruk z międzywojennej prasy o tym wydarzeniu.

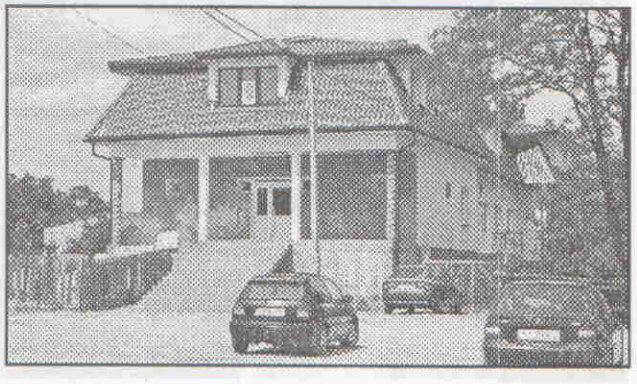

Las Kosówka kryje ludzkie szczątki wielu narodowości

DWA DREWNIANE KRZYŻE

Na cmentarzu w lesie Kosówka stanęły dwa drewniane krzyże obok pomnika upamiętniającego ofiary faszyzmu hitlerowskiego: oficerów, żołnierzy armii radzieckiej, członków ruchu oporu, więźniów obozu jenieckiego w Boguszach - Polaków, Włochów, Francuzów, Litwinów, którzy w latach 1941-1945 zginęli z rąk oprawców hitlerowskich.

Las Kosówka kryje wiele zbiorowych mogił z okresu II wojny światowej, ofiar terroru niemieckiego. Chowano tu radzieckich jeńców, którzy umierali z wycieńczenia w pobliskim obozie w Boguszach, rozstrzeliwano skazanych na śmierć – również mieszkańców pobliskiego Grajewa. Mieszkańcy niedalekiej wsi Toczyłowo byli świadkami hitlerowskich zbrodni, za co zapłacili pacyfikacją wsi. Przypomniał to wszystko zebranym w lesie Kosówka nadleśniczy Marian Podlecki, pomysłodawca i organizator uroczystości, jaka miała miejsce w dniu 27 czerwca 2006 r. Teren ten należy do Nadleśnictwa Rajgród, stąd też leśnicy posprzątali otoczenie obelisku oraz postawili dwa krzyże: prawosławny i katolicki. Przed poświęceniem krzyży okolicznościowe mowy wygłosili przedstawiciele kościołów: prawosławnego – Biskup Jakub z Białegostoku i katolickiego – Biskup Jerzy Mazur z Ełku.

- Brakowało krzyża na tym miejscu. Dzisiaj pragniemy poświęcić dwa krzyże, aby uczcić pamięć ludzi, którzy w momencie zagłady mieli krzyż ze sobą. Stojąc pod krzyżem uczymy się nauki krzyża, miłości i przebaczenia. Módlmy się o pokój, aby już nigdy nie doszło do ludobójstwa, aby nigdy więcej brat, nie zabijała brata – powiedział biskup ełcki Jerzy Mazur.

Kompania honorowa

Po modlitwie i odśpiewaniu żałobnych pieśni odbył się apel poległych, salwa honorowa w wykonaniu kompani Wojska Polskiego (jednostka z Giżycka) złożono wiązanki kwiatów. Władze powiatowe reprezentowali: przewodniczący Rady Powiatu Grajewskiego – Stanisław Kossakowski i starosta – Jarosław Augustowski. Na zakończenie Burmistrz Rajgrodu – Zygmunt Dziądziak powiedział: - Chcialem serdecznie podziekowac wszystkim zgromadzonym, za obecnosc. Ciesze sie, ze wsród nas jest równiez mlodziez, która poznala smutne losy pokolenia wojennego, pokolenia zniewolonego przez chory system.

Ksieza biskupi podziekowali nadlesniczemu Marianowi Podleckiemu i lesnikom za kultywowanie pamieci o miejscach meczenstwa ludzi, za oznaczanie tych miejsc krzyzami.

J.S.

Przemawia nadleśniczy M. Podlecki

„...A o tych, którzy nie wrócą
Którzy serca nam zasmucą
Napiszemy historię o ich czynie..."

LAS KOSÓWKA

22 VI 1941 r. okolice Grajewa zostały zajęte przez wojska niemieckie. Niemal od razu powstał w pobliskich Boguszach hitlerowski obóz jeniecki, w którym przetrzymywano także polską ludność cywilną. Zginęło tu ok. 30 tysięcy żołnierzy radzieckich, 460 włoskich oraz setki polskich cywilów.

15 VII 1943 r. w lesie Kosówka żandarmeria niemiecka przy współudziale funkcjonariuszy gestapo zamordowała około 150 osób, w większości mieszkańców Grajewa. W 1945r. w tym samym lesie, Niemcy zamordowali około 300 osób. Przeważnie byli to przedstawiciele miejscowej inteligencji wraz z rodzinami.

Dla uczczenia ofiar, w tutejszym lesie powstał pamiątkowy cmentarz. 27 czerwca br. odbyła się uroczystość poświęcenia wzniesionych tu niedawno krzyży. Cmentarz został odrestaurowany z inicjatywy Nadleśnictwa Rajgród.

Na początku uroczystości wszystkich gości powitał starosta powiatu grajewskiego, Jarosław Augustowski. Następnie przemówił nadleśniczy Marian Podlecki, wierny kompan i przyjaciel harcerzy, który wyjaśnił nam zasadniczość i potrzebę upamiętniania takich właśnie miejsc jak Kosówka.

Specjalnie na to wydarzenie, z Giżycka przybyła kompania honorowa 1 Mazurskiej Brygady Artylerii i wojskowa orkiestra z płk Edwardem Pawlicą na czele. Poświęcenie krzyży poprzedziło nabożeństwo żałobne za poległych, którym przewodniczyli, w obrządku katolickim, ordynariusz diecezji ełckiej ks. Bp Jerzy Mazur, a w obrządku prawosławnym- ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej ks. Bp Jakub. Ostatnim, oficjalnym punktem obchodów był apel ku czci poległych i złożenie wieńców przy obelisku upamiętniającym mord. Obecne były poczty sztandarowe pobliskich szkół, ochotniczej straży pożarnej, kombatantów i harcerzy. Specjalnie na to wydarzenie zgromadzili się licznie harcerze z: Rajgrodu, Rudy, Ełku, Grajewa, a nawet Białegostoku. Na zakończenie przemówił burmistrz Rajgrodu, Zygmunt Dziądziak.

Warto też podkreślić, że przybyli do Kosówki przedstawiciele białostockiego oddziału IPN.

Po oficjalniej części, nastąpiła ta, mniej oficjalna, czyli agapa. Po niemal dwugodzinnym przebywaniu pod rozżarzonym słońcem, wszyscy zgromadzeni zajadali się grochówką w półcieniu tutejszego lasku.

Aleksandra Lulewicz

Biała Służba w Krakowie podczas pielgrzymki Ojca Świętego Benedykta XVI do Polski

To było przeżycie

Do tego wydarzenia przygotowywałam się duchowo już poprzez uczestnictwo w uroczystości nawiedzenia relikwii bł. druha Wincentego Frelichowskiego – patrona wszystkich harcerzy - w Ełku.

Kiedy usłyszałam gwizdek i odgłos wyruszającego pociągu wiedziałam że nie ma odwrotu. Z Ełku do Białegostoku, a stamtąd specjalnym pociągiem zarezerwowanym tylko dla harcerzy, ruszyło nas ponad 400 harcerzy, aby pełnić zaszczytną „ Białą Służbę 2006" podczas wizyty Benedykta XVI w Krakowie.

Podczas podróży śpiewaliśmy, zapoznawaliśmy się, dyskutowaliśmy o czekającym zadaniu. Czasem nachodziły mnie myśli: jak tam będzie, czy podałam takiemu zadaniu.

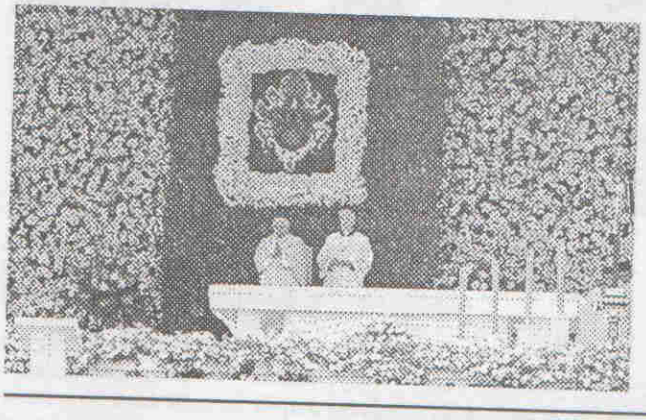

W dniu przyjazdu, pomimo męczącej podróży, poszliśmy przywitać papieża na ul. Franciszkańskiej. Miałam okazję zobaczyć Benedykta XVI z bliska, kiedy przejeżdżał wśród pielgrzymów. Chociaż widziałam Go tylko przez kilka sekund, wiem że ten obraz pozostanie w mojej pamięci na zawsze. Kiedy tylko zaczął przemawiać do nas w naszym Ojczystym języku, wzruszyłam się bardzo i wraz z pozostałymi wiernymi dziękowałam mu za przybycie.

Następnego dnia od popołudnia pełniłam służbę na głównym dworcu autobusowym w Krakowie. Moje zadanie polegało na informowaniu pielgrzymów, przyjeżdżających na spotkanie z Ojcem Świętym, jak dojść na Błonie. Pełniąc służbę do późnej godziny, nie mogłam uczestniczyć w tak dla mnie ważnym punkcie tej pielgrzymki, czyli spotkaniu Papieża z młodymi. Ale tak bywa, harcerz musi uczyć się- jak służba to służba.

W niedzielę 28 maja już o 3:00 rano wyruszyliśmy na Błonia (miejsce celebry). Obawiałam się niepogody, ponieważ w nocy padał deszcz. Jak się okazało później, tylko na obawach się skończyło. W tym dniu moja służba polegała na: utrzymywaniu porządku oraz doprowadzaniu do wyznaczonego sektora i informowaniu pielgrzymów. Cieszę się ogromnie że mogłam równocześnie uczestniczyć w sprawowanej Mszy Świętej przez Benedykta XVI.

W czasie drogi powrotnej, każdy uczestnik Białej Służby dostał mistrzowską odznakę sprawności: „Biała Służba 2006 ". To moja pierwsza mistrzowska sprawność.

Choć nie mogłam w pełni uczestniczyć w pielgrzymce, to jestem bardzo szczęśliwa, że mogłam pomóc innym w tych ważnych dla nas dniach.

Dh. Paulina Maziukiewicz
„ Sursum corda"

Ludzie Ewangelii daleko nieście imię Chrystusa

LEDNICA 2006

W dniu 3 czerwca 2006 roku miałem szczęście po raz drugi uczestniczyć w Spotkaniu Młodzieży na Polach Lednickich. Już będąc po raz pierwszy (rok temu), miałem okazję doświadczyć „na własnej skórze", jak wielkie jest to przeżycie. Nie tylko to „przyziemne" – emocjonalne, ale przede wszystkim duchowe przeżycie. Będąc tam, widząc tak liczne rzesze młodych ludzi, którzy zamiast korzystać z wolnego od nauki weekendu, odpoczywać po ciężkim tygodniu, np. oglądając telewizję czy siedząc przed komputerem, wolało przejechać szmat drogi, nawet z najdalszych stron Polski i brać udział w tymże spotkaniu na polach lednickich. Bardzo chciałem brać udział w czymś niezwykłym, mistycznym, w czymś czego nie da się opisać prostymi słowami, trzeba tam być i poczuć to „coś". Tańcząc, śpiewając, modląc się wspólnie, czuje się obecność samego Boga.

W tym roku, spotkało nas coś niesamowitego. Dzięki operatywności i staraniom naszych opiekunów: ks. Tadeusza Białousa i ks. Aleksandra Dobrońskiego wzięliśmy udział w Białej Służbie (po raz pierwszy w Lednicy). Wszystkich harcerzy była ogromna ilość, niektórzy byli już po raz dziewiąty, ale to właśnie my mieliśmy to szczęście być najbliżej Ołtarza (mieliśmy służbę liturgiczną). Ogromnym przeżyciem, a z początku zaskoczeniem, był dla mnie moment, gdy ksiądz Tadeusz wyznaczył między innymi i mnie do niesienia Drogą Trzeciego Tysiąclecia relikwii Św. Wojciecha. Jest to jeden z ważniejszych elementów Uroczystości. Tak samo ważnym i ogromnym doświadczeniem była dla mnie cogodzinna warta przy tychże relikwiach.

Biała służba" przed harcerską służbą

Warta przy relikwiach Św. Wojciecha

Mieliśmy specjalne identyfikatory, dzięki którym mogliśmy wchodzić tam, gdzie nie wszystkim wolno było. Miałem także możliwość zobaczenia „na żywo" z bardzo, bardzo bliska Kardynała Stanisława Dziwisza i Ojca Jana Górę (dzielił nas jedynie sznur ludzi ze służby porządkowej). Wokoło pełno było operatorów kamer, mimo to udało mi się „przecisnąć" i zobaczyć na własne oczy te osobistości.

Mimo tylu wrażeń i zajęć, nie zabrakło także czasu na modlitwę i wzmocnienie się w wierze. W tym roku obchodom przyświecało hasło „CHRYSTUS DROGĄ". Dzięki Białej Służbie – służbie przede wszystkim drugiemu człowiekowi, dzięki tym przeżyciom, doświadczeniom (niesienie i warta przy relikwiach św. Wojciecha, obecność prawie przy samym Ołtarzu, ale także rozmowy z innymi harcerzami, z innymi ludźmi, śpiewy, tańce, nabożeństwa – zwłaszcza Msza Święta i Nabożeństwo Drogi Krzyżowej) mogłem bardziej zrozumieć siebie. Doświadczenia te pomogły mi zrozumieć sens mojej drogi, pomogły odkryć drogę do siebie samego, do drugiego człowieka oraz drogę do Chrystusa.

Teraz pozostaje mi znów czekać cały rok... Ale nie będzie to zmarnowany czas, będę dzielił się wrażeniami z moimi kolegami i koleżankami, a także starał się przekonać ich, by oni także doświadczyli tego, co ja i kto wie, może także zaufają Chrystusowi i pojadą ze mną za rok?

Dh Radosław Muczyński
4 RDH „Ora et labora"

Przed 175 laty pod Rajgrodem słychać było szczęk oręża, huk wystrzałów, rżenie koni...

RAJGRODZKA VICTORIA (c.d.)

„Niedaleko poczty przywitała nas rosyjska piechota ogniem piekielnym, strzelając o kilka kroków z za płotów i domów.; w takim ogniu jechaliśmy przez całą ulicę. Przy poczcie jeden z pierwszych pada ranny mój porucznik Seweryn Mielżyński, potem podoficer Raczyński i kilku żołnierzy z mojego plutonu.

Tak przypadliśmy do rynku; tu stały dwa działa pod zasłoną dwóch kompanii piechoty w czworobokach. Zastęp ten przywitał nas okropnym ogniem kartaczowym i karabinowym. Będąc za słabi, aby uderzyć na nieprzyjaciela, obawialiśmy się odcięcia od głównej kolumny, z wszech stron bowiem i z każdego budynku strzelano do nas; zwróciło się więc czoło nasze w lewo w uliczkę, rodzaj podwórza, które od ogrodów płotem było ogrodzone; przez płot ten przesadziliśmy wszyscy. Jako podoficer nie idąc w szeregu, lecz na prawym boku, tak silnie zostałem wytłoczony, że na chwilę zatrzymać się musiałem w poprzek szosy. Nieprzyjaciel wypalił z obu dział, a piechota jego prażyła nas ogniem rotowym. Cudem muszę nazwać, że obronną tu wyszedłem ręką. Nie bawiłem się też dłużej, a skoro tylko zrobiło się trochę miejsca cisnąłem się za drugimi przez płot.

Przeskoczywszy płot, dostaliśmy się w sadki, tak że mało który z nas mógł prosto siedzieć na koniu, nadto, poza każdem prawie drzewem stało kilku Moskali, którzy o parę kroków do nas strzelali. – przejechać było do nich, rzucali broń i klękali wołając „pardon", a skorośmy ich tylko minęli, chwytali znowu za broń i strzelali za nami. Nie wiedzieć było, w którą stronę wpierw się udać, gdyż zewsząd do nas strzelano; raz uderzyło się w prawo, raz w lewo bezbronnych pędziło się przed sobą, nie zważając na tych, co strzelali z boku.

Tak dojeżdżamy poza dom pocztowy do stodoły, z której bardzo gęsty szedł ogień. ; kilkudziesięciu żołnierzy zamknęło się w niej i prażyło nas okropnie. Za tą stodołą był ogród z nadzwyczaj głębokiemi bruzdami.

Tam widzę dowódcę naszego, Franciszka Mycielskiego, na którego trzech grenadierów naciera bagnetami; koń jego, czy to od pchnięcia czy od blasku bagnetów, cofa się, wstępuje w głęboką bruzdę i osadza się na tyle, jakby ugrzązł, a grenadierzy zbliżają się coraz natarczywiej. Spieszę na pomoc Mycielskiemu, który zeskoczywszy z konia, z pałaszem w ręku odpędził od siebie nacierających grenadierów. Tuż za nimi szedł oficer; z tym tak blisko starł się Mycielski, że nie mogąc mu już nic zrobić pałaszem, z całych sił palnął go rękojeścią w kark i powalił na ziemię, a potem wpadł na nasuwającego mu się grenadiera i zarąbał go pałaszem. Owi trzej grenadierzy, którzy nacierali na Mycielskiego, widząc, że już mu nic nie zrobią, uderzyli na mnie. Mając pałasz zbyt ciężki dla mego ramienia, ruszam prosto na nich z pałaszem spuszczonym. Najśmielszy z nich, jakiś podoficer czarno-wąsaty, przeskakuje przez bruzdę i do pchnięcia rzuca karabin tak silnie, że bagnet przejechał mi koło nosa; w tej samej chwili, dobywszy wszystkich sił, odbiłem go tylcem pałasza tak silnie, że mu z rąk wypadł karabin; chciałem go pchnąć, ale już leżał w bruździe, a towarzysze jego odstąpili mnie, idąc na pomoc swoim kolegom, których Urbanowski Nepomucen dobijał. Krzyknąłem na niego, że mu tył zabierają. Urbanowski zwrócił nagle konia, zajął napastników lancą i powalił o ziemię; co z nimi potem zrobił, nie widziałem, lecz podobno to samo co z poprzednimi.

Uwolniony od tych grenadierów, jechałem za Mycielskim, by mu konia podać, ale mając ciągle kogoś na zawadzie, dojechać nie mogłem. Dojeżdżając wreszcie do wspomnianej wyżej stodoły, widząc oficera, którego Mycielski był powalił, podnoszącego i wołającego „Strelaj, gaficer idiot!" chciałem go nadziać, lecz spostrzegłszy mnie, rzucił się na ziemię, a ja tylko kaszkietu jego dosięgnąć mogłem, ponieważ mój koń przeskoczył przez niego i nie nadepnął go, tak jak tego chciałem, lecz grenadiera który leżał za nim.

Dążąc ciągle za Mycielskim, przyjechałem na róg stodoły, gdzie się kilkunastu naszych było zebrało. Mycielski był już u wrót stodoły i na wpół je otworzył, gdy padło z dziesięć lub więcej strzałów nieomal razem. Mycielski potoczył się; w tej samej chwili przyskoczył żołnierz Daniszewski i podał mu swego konia, na którego wsadzono bohatera dnia dzisiejszego.

Zaczęliśmy wtedy z pistoletów strzelać do stodoły i wołać, że się pali; wtedy dopiero poddał się nieprzyjaciel. Było tam z pięćdziesięciu żołnierzy, dwóch kapitanów, porucznik i podpułkownik., po wyprawieniu ich do drugich jeńców poczęliśmy wydobywać się z tych opłotków. Tymczasem nadszedł nam na pomoc 7 pułk liniowy.

Kiedy jeszcze byliśmy przy stodole, nadjechał do nas Dembiński. Mycielski podtrzymywany na koniu i prowadzony do domu pocztowego, zobaczywszy generała, sięgnął do bocznej kieszeni, wydobył z niej papiery i oddając je Dembińskiemu, rzekł te słowa: „General, je suis mortellement blesse, - voila les papiersdr regiment ..." Co dalej mówił, słyszeć nie mogłem, ponieważ porucznik Jezierski transportować mi kazał jeńców."

Kiedy ułani poznańscy walczyli w rajgrodzkich ogrodach, dowódzca piechoty – gen. Franciszek Rohland dał rozkaz 7. Pułkowi Piechoty Liniowej kolumnami nacierać wzdłuż traktu na miasto. Przy dźwięku bębnów, z rozwiniętym sztandarem, na czele pułku szedł ze szpadą w ręku dowódca - płk Ludwik Oborski. Dwa bataliony tego pułku (1 i 3) ostatecznie odcięły drogę odwrotu reszcie prawego skrzydła rosyjskiego i wyparły Rosjan za Jegrznię. Przed zdobyto nawet chorągiew księcia Wilhelma, ale wysłane przez rzekę bataliony arakczejewskie odbiły ją. W tym samym czasie waleczny płk. Piętka przerzucił sześć swoich dział na wzgórze przykościelne, z którego przez zatoczkę jeziora mógł skutecznie razić nieprzyjaciela (drewniany kościół stał wówczas na miejscu dzisiejszej szkoły podstawowej). Pozycję polskiej artylerii skutecznie osłaniał sześćdziesięcioosobowy oddział piechoty dowodzony przez kpt. Michałowskiego i por. Barańskiego. Natomiast 2. batalion 7. ppl skierowany został pod wieś Budy Ryczane (Budy, obecnie część Rybczyzny) celem opanowania przeprawy przez Jegrznię. Atak wzdłuż głównego traktu zatrzymał się przed mostem na Jegrzni, za którym na korzystnych pozycjach stały baterie rosyjskich dział skutecznie broniąc przejścia na drugą stronę. Ponadto Rosjanie umocnili brzeg rzeki palisadą, a na brodzie pod Budami stodołę z solidnego drzewa przerobili na blokhauz, obok którego stała na usypanej pozycji bateria dział.

Gen. Giełgud wezwał wówczas płk. Sierakowskiego prosząc go o radę. Obejście jeziora Dręstwa nie wchodziło już w rachubę, a w celu szybkiego opanowania rajgrodzkiej pozycji Sackena płk Sierakowski zalecił jak najszybsze zdobycie brodu pod Budami i natychmiastowy marsz w kierunku Litwy. Wówczas Giełgud wysłał pod Budy swego szefa sztabu – płk. Franciszka

Kossa, który już w czasie kampanii napoleońskiej wsławił się forsowaniem rzek, na czele czterech batalionów piechoty, kompanii saperów i czterech dział lekkich. Dwa plutony 7. ppl dowodzone przez kpt. Krosnowskiego przeszły rzekę w bród i wówczas pontonierzy kpt. Olesińskiego, pod czujnym okiem ppłk. Inżynierii Wiśniewskiego, przystąpili do budowy drewnianego mostu. Kiedy po moście przeprawiono lekkie działa i ruszyła piechota, rosyjska pozycja została zdobyta. W tym samym czasie gen. Rohland rozkazał 19. Pułkowi Piechoty Liniowej, który stał w Rajgrodzie asekurując działa pozycyjne pod kościołem, nacierać na most na Jegrzni. Pułk płk. Józefa Szymanowskiego śmiało ruszył do swego chrztu bojowego, nie bacząc na rosyjską artylerię. Przełamanie rosyjskiej obrony pod spalonymi Budami oraz atak na główny most na Jegrzni spowodowały natychmiastową reakcję Sackena, który unikając okrążenia zaczął wycofywać się pospiesznym marszem ze wszystkich dotychczas zajmowanych pozycji. Piechota gen. Rolanda podążyła za nieprzyjacielem zajmując wzgórza za Rajgrodem i zbaczając na lewo z głównego traktu wieczorem stanęła pod Barszczami i Solistówką. Po szarży ułanów na miasto gen. Dembiński nakazał gotowość całej jeździe, by natychmiast po przełamaniu obrony na Jegrzni rozpocząć pościg za Rosjanami. Natomiast gen. Giełgud, jako głównodowodzący, nakazał nocny postój celem odpoczynku.

Za Jegrznią Sacken wytrzymał tylko 4 godziny, ale wystarczyło to na powiadomienie wszystkich rosyjskich oddziałów w całym województwie augustowskim, które wraz z taborami miały czas na oderwanie się od polaków i przekroczenie Niemna pod Kownem. Tak też uczynił sam Sacken już 3 czerwca 1831 r. Droga na Litwę stała otworem. Zwycięstwo pod Rajgrodem okupione zostało 200 rannymi i zabitymi: 19. ppl – 17 poległych (m. In. PPR. Januszkiewicz) i 65 rannych, 7. ppl – 5 poległych i 27 rannych, ułani poznańscy stracili w zabitych i rannych 27

Franciszek Mycielski (1797-1831), mjr WP

Emil Swiniarski (1804-1851)

(polegli m. In. Mjr Hr. Mycielski i kpt. Zieliński), pozostałe straty w 4. Pułku Strzelców Pieszych (poległ por. Rudiger) i 18. Pułku Piechoty Liniowej (poległ kpt. Luboradzki). Rosjanie stracili kilkuset zabitych i rannych, wśródnich płk. Wołkowa, który bronił przeprawy pod Budami oraz jednego generała, zmarłego z ran tuż po bitwie. Do niewoli dostało się 1200 żołnierzy rosyjskich, w tym jeden oficer wyższy i 9 innych. . Zdobyczną bronią dozbrojono żołnierzy pochodzących z oddziału partyzanckiego oraz słabo uzbrojonych z 19. ppl.

Emil Swinarski w swym pamiętniku przekazał nam opis nie tylko samej szarży ułanów poznańskich, ale również to wszystko co wiąże się nawet ze zwycięską bitwą: krew, rany i śmierć:

„Wyprowadziwszy tych na pole, uformowałem ich nad szosą i zsiadłem z konia do policzenia: wtem przypada do mnie major od sztabu i posyła mnie po ambulanse do Czarnej.

Oglądam się za koniem, a tu jakiś doktor przywłaszczył go sobie i już na nim siedział; niewiele myśląc, zrzuca go bez większych korowodów. Trochę się może i potłukł, bo długo nie wstawał; był to Francuz, który mi pół po polsku pół po francusku chciał wytłumaczyć, że to „swego koń", śmiech mnie jeszcze dzisiaj bierze przypominając sobie, że w spadaniu nawet zapewniał mnie, że konia tego zdobył.

Jadąc po ambulansy, spotykam na owej grobli, gdzie kilku z piechoty rannych było, podoficera z 18 pułku, który ma nogę strzaskaną, iż nad i pod kolanem kości z pantalonów wychodziły, ten woła: „Kolego ratuj albo mnie dobij!" O kilkadziesiąt kroków dalej wywłóczy się drugi z rowu po czterech, a wnętrzności snują mu się od rowu do pół drogi i znów prosi o ratunek lub dobicie. Ani chwili nie można mi było się zatrzyma, gdyż rozkaz miałem jak najspieszniej z ambulansami wracać. Kilkunastu ich jeszcze leżało, wołali mnie i ręce wyciągali. Przybywszy do ambulansów dałem rozkaz oficerowi, który nimi dowodził i ruszyłem

z nim co konie wyskoczą na powrót do Rajgrodu; przejeżdżając przez ową grobelkę ci sami wołali o pomoc; prosiłem oficera, aby im ambulans jeden zostawił ale odpowiedział, że rozdzielać nie może, ale, że ich o nich zamelduje; co się z nimi stało, nie wiem. Przeszło 7 wiorst były ambulanse oddalone, a niespełna godzinę potrzebowałem na sprowadzenie ich.

Majora naszego Franciszka Mycielskiego już nie zastałem, umarł wskutek ran i był już pochowany. Potyczka była skończona, my panami Rajgrodu. Osiemset niewolnika wzięliśmy bez pomocy piechoty, 1200 z tymi, których piechota zabrała.

Przyjechawszy do szwadronu pojąc nie mogłem, co się z nim stało. Lubo bardzo byłn słaby, ponieważ każdy z naszych szwadronów liczył tylko przy wyjściu na Litwę wraz z oficerami 60 koni, dzisiaj poznać go nie mogłem. Blisko połowy nam nie dostawało, bo 27 nie stanęło do szeregu. Pluton 3-ci , w którym byłem podoficerem liczył przy wymaszerowaniu z pod Ostrołęki 7 rot, dzisiaj 5-ciu skompletować nie mogłem, mając oficera, podoficera i kilku żołnierzy rannych i zabitych. Drugi szwadron nie tyle ucierpiał, ponieważ nie szarżował do miasta, tylko na pole i tam też najwięcej niewolnika zabrał, ponieważ generał Sacken nie miał w tym oddziale kawalerii oprócz kilkuset kozaków, którzy się tylko na początku potyczki pokazali.

Mnóstwo karabinów leżało na polu po niewolnikach, które zbierano, także uzbroił się 2-gi batalion 18 pułku, uzbrojony dotąd tylko w kosy. Kosy ustawili w piramidkę, a nam podziękowali za broń wznosząc okrzyk „Niech żyją Poznańczycy co nam broń dali" Nie jednemu łza kręciła się z radości, bo takie podziękowanie i przyznanie zasługi przez kolegów więcej jest warte, niż krzyż i stopnie.

Oficer kawalerii narodowej

Dembiński przyjechał przed front nasz, podziękował krótko i przepraszał, że był zmuszony nas tak użyć i że tak wielkie ponieśliśmy straty, ale dodał, że chwałą wyszliśmy; kończąc powiedział: „ Proszę was, bądźcie wkrótce gotowi, po odpaszeniu koni zaraz pomaszerujemy i zapewne jeszcze dziś z moskalami zobaczymy się po raz drugi".

Ze znajomych ranni byli: Seweryn Mielżyński, udo postrzelone; Tertulian Koczorowski, rękę lewą, Jan Koszutski palec u nogi strzaskany; Raczyński podoficer przez krzyże przestrzelony; Mierzyński Jan, bagnetem w udo ranny: ci leżeli w baraku jeneralskim, jak sądzę, bo z desek był zbity i w środku porządnie urządzony. Nie przypominam już sobie nazwisk wszystkich rannych, ale barak pomieścić ich nie mógł. Oprócz tego wiele było lekko rannych, którzy o tym nawet nie wspomnieli tak dwaj Sczanieccy Konstanty i Stanisław, byli bagnetami podźgani, ale że mieli łosiowe kaftany, bagnety nie wiele im zrobiły.

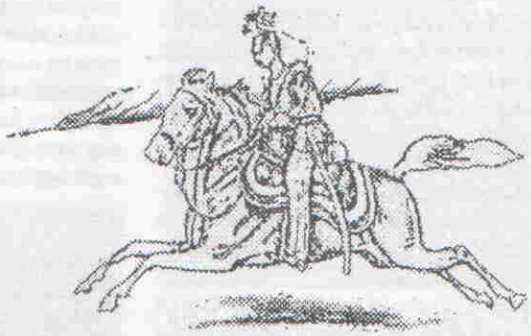

Ułan jazdy poznańskiej

Stara kawaleria śmiała się z nas, żeśmy do miasta poszli, mówili, znać, że to fryce; udało im się ale co potracili! Można sobie z tego wystawić z jak z bliska do nas strzelano, że gdy wróciwszy z ambulansem zsiadłem z konia i odpiąłem mundur, pełno miałem przybitek, które pomiędzy guzikami poza mundur się wcisnęły, a drugie tylko tkwiły w kożuchu na kulbace.

Około godziny 2 po obiedzie konie nasze były odpasione i my gotowi do marszu, czekaliśmy tylko rozkazu. Jakież było nasze zdziwienie, gdy odebraliśmy rozkaz, rozkulbaczenia koni i całą noc spędziliśmy na pobojowisku.

Dembiński tłumaczył naszym oficerom, że chciał iść za nieprzyjacielem, ale Giełgud nie pozwolił. Przyczyną tego miało być, że zastawiono bardzo smaczny obiad, który jeszcze nie był gotowy; trzeba było więc nań czekać, a nieprzyjacielowi pozwolić umknąć"

Po tragedii pod Ostrołęką zwycięstwo pod Rajgrodem miało doniosłe znaczenie moralne, podniosło ducha walki w polskich szeregach i dało świeże tchnienie, siły i zapał do nowych bojów Nie zmieniło losów powstania i tragedii wyprawy korpusu Giełguda. Gen. Giełgud stoczył na Litwie kilka nieudanych bitew i ostatecznie przyparty do granicy pruskiej zdecydował się ją przejść, co wiązało się ze złożeniem broni i internowaniem. Podczas tej operacji został 13 lipca 1831 r. zastrzelony przez rozgoryczonego kpt. Skólskiego. Natomiast gen. Dembiński wraz ze swym korpusem wsławił się udanym powrotem umiejętnie manewrując wśród przeważającego przeciwnika. Odwrót ten wielokrotnie podawany był jako wzorcowy w podręcznikach sztuki walki.

JANUSZ SOBOLEWSKI

BIBLIOGRAFIA:
- Emil Swinarski, Dzień 29 maja, Rajgród, [w:] Bitwy i potyczki stoczone przez wojsko Polskie w roku 1831, Poznań 1887;
- Jarosław Marczak, Emila Swinarskiego wspomnienia z wyprawy na Litwę, [w:] „Rajgrodzkie Echa" 2002, nr 5(147);
- Józef Szymanowski, Pamiętniki jenerała, wyd. St. Popławski, Lwów 1898;
- Henryk Dembiński, Pamiętniki o powstaniu w Polsce w 1830-31, Kraków 1877;
- J. Prądzyński, Pamiętniki. T 2, Kraków 1909;
- Raport generała Giełguda, [w:] „Kuryer Polski" 1831, nr 555 i nr 556;
- Raport generała Rolanda, [w:] „Kurier Polski" 1831, Nr 564;
- B. Pawłowski , Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830/31, Warszawa 1933;
- Zygmunt Kosztyła, Walki zbrojne na terenie powiatu grajewskiego w okresie powstania listopadowego, [w:] Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego, pod red.: M. Natowski, H. Majecki, Warszawa 1975.

CO SŁYCHAĆ W SZKOLE?

W ostatnich dniach maja 2006r. przebywała w Rajgrodzie grupa gimnazjalistów z Warszawy, z zaprzyjaźnionej z naszym Gimnazjum szkoły. Przyjechali pod opieką Pani Beaty Wardy, która jeszcze niedawno uczyła języka polskiego w naszej szkole. Zwiedzali Rajgród i poznawali jego bogatą historię. Dawne dzieje grodu „Raj" gimnazjalistom z Warszawy barwnie przekazywał Pan Janusz Sobolewski, redaktor „Rajgrodzkich Ech". Natomiast p. Krzysztof Kalinowski opowiedział o jeziorze oraz o pomiarach, jakie wykonuje na platformie badawczej pływającej na wschodniej zatoce Jeziora Rajgrodzkiego. Zaprzyjaźniona młodzież z Rajgrodu / klasa II c pod opieką Pani Wiesławy Zimińskiej / i Warszawy szkolnym autokarem udała się na Grzędy, gdzie wszystkie tajemnice i ciekawostki tego miejsca pokazał przewodnik Pan Bogdan Noruk. Na zakończenie wizyty w Rajgrodzie gimnazjaliści rozegrali zawody sportowe: dziewczęta w koszykówce, a chłopcy w piłce nożnej.

Zakończenie roku szkolnego

Tegoroczny Dzień Dziecka w rajgrodzkim Gimnazjum odbył się w duchu sportu i zabawy. Najpierw odbyły się rozgrywki w piłce koszykowej dziewcząt i potem w piłce nożnej chłopców. Zawody stały na wysokim poziomie i były bardzo zacięte, uatrakcyjniał je głośny doping około stu kibiców. Następne atrakcje przygotował samorząd szkolny. Uczniowie kilku klas / zwłaszcza młodszych / przygotowali programy wokalno muzyczne w oparciu o podkład muzyczny z tzw. playbecka. Występy były atrakcyjne, zawierały wiele humoru i zabawy. Wszyscy występujący przed liczną publicznością otrzymali nagrody w postaci różnych słodyczy.

W środę 7 czerwca odbyły się w Gimnazjum im. Ks. Józefa Radwańskiego w Rajgrodzie wybory nowego opiekuna samorządu szkolnego w związku z kończącą się trzyletnią kadencją Pani mgr Wiesławy Zimińskiej. W wyniku demokratycznych wyborów największe poparcie uzyskała Pani mgr Teresa Stryjecka i ona została opiekunem Samorządu Szkolnego na trzy kolejne lata.

Uczniowie rajgrodzkiego Gimnazjum w piątek 9 czerwca 2006 r. wzięli udział w V edycji Konkursu „Ziemia Grajewska – Moja MAŁA OJCZYZNA", który tradycyjnie odbył się w LO w Grajewie. Celem konkursu jest wychowanie młodego pokolenia w duchu miłości ojczyzny oraz poszanowania dla polskiego dziedzictwa kulturowego. Wyróżnienia z nagrodami otrzymały:

- Wepner Joanna – kl. I c
- Wierzbicka Elwira kl. I c
- Zawistowska Iwona kl. I b

W sobotę 17 czerwca 2006 r. odbyła się pożegnalna a więc bardziej uroczysta dyskoteka absolwentów naszego Gimnazjum. Najważniejsze zadania organizacyjne przejęli na siebie rodzice i wywiązali się z nich bardzo dobrze. Uroczystość zaczęła się od mszy świętej w rajgrodzkim kościele. Potem na hali sportowej gimnazjaliści przedstawili okolicznościowy program artystyczny, będący formą podziękowania pracownikom szkoły za trud trzyletniej pracy dydaktycznej i wychowania. Pomysł programu i jego realizacja to głównie dzieło i trud Pani mgr Teresy Stryjeckiej. Po zakończeniu programu rozpoczęła się dyskoteka pod nadzorem rodziców i nauczycieli, która trwała dłużej niż te tradycyjne. Rodzice zadbali o kanapki i napoje, które serwowali swoim pociechom przez całą imprezę. Dyrektor szkoły mgr Zygmunt Tarnacki dziękuje wszystkim rodzicom, którzy włożyli trud w organizację imprezy, a zwłaszcza Państwu Annie i Andrzejowi Rękiewiczom oraz Barbarze i Antoniemu Niedźwieckim z Rajgrodu.

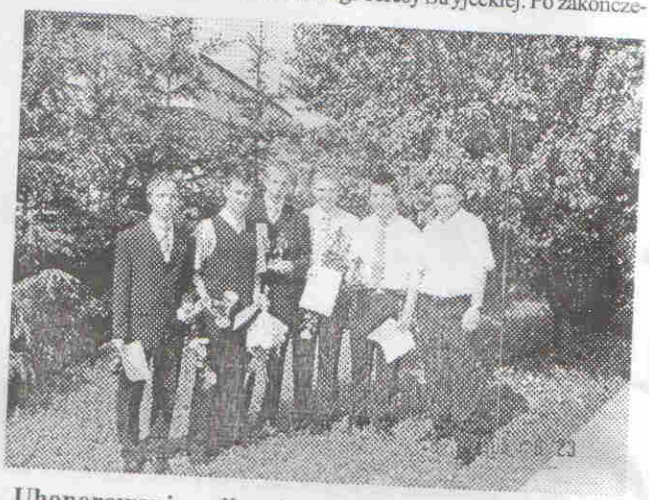

Uhonorowani, najlepsi sportowcy minionego roku

W piątek 23 czerwca 2006 r. odbyła się uroczystość oficjalnego zakończenia roku szkolnego 2005/2006. W rajgrodzkim Gimnazjum odbyła się po raz pierwszy na placu przed nowym budynkiem szkoły. Uroczystość rozpoczęła się od wciągnięcia flagi na maszt i odśpiewania hymnu państwowego. Dyrektor mgr Zygmunt Tarnacki powitał wszystkich gości, uczniów, rodziców i nauczycieli. Następnie przedstawił krótkie podsumowanie wyników całorocznej pracy uczniów i nauczycieli:

- Średnia ocen w szkole wyniosła 3,68 , czyli bardzo podobnie jak w roku ubiegłym,
- Najwyższą średnią w szkole osiągnęła klasa III b – 4,03, drugie miejsce zajęła klasa III c – 3,88, trzecie miejsce klasa I c – 3,80,
- Klasa III b była również najlepsza na egzaminach zewnętrznych, uzyskała średni wynik – 58,13 punktów /w części humanistycznej – 33,17, w części matematyczno-przyrodniczej – 24,97/, klasa III c uzyskała średni wynik – 53,33 /w części humanistycznej – 32,59, w części matematyczno-przyrodniczej – 20,74 /, klasa III a uzyskała zdecydowanie najsłabszy wynik – 48,42 /w części humanistycznej – 29,92, a części matematyczno-przyrodniczej – 18,50/. Średnie wyniki naszej szkoły w części humanistycznej są porównywalne, a nawet lepsze niż średnia województwa podlaskiego i zwłaszcza powiatu grajewskiego, natomiast w części matematyczno-przyrodniczej ogólny wynik szkoły jest trochę niższy i jedynie wyniki klasy III b są porównywalne, a nawet nieco lepsze.

W dalszej części dyrektor stwierdził, że wśród gimnazjalistów było wielu wyróżniających się w nauce i sporcie, których należy dzisiaj wyróżnić i wynagrodzić. Tak wiele nagród uczniowie otrzymają dzięki życzliwości i hojności sponsorów, mieszkających i prowadzących działalność gospodarczą w Rajgrodzie. Chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, którzy zawsze szkole są życzliwi i jej pomagają:

- Panom Zdzisławowi i Stanisławowi Zielińskim – właścicielom Masarni „Europa",
- Państwu Urszuli i Andrzejowi Grajewskim – właścicielom Baru „Smakosz",
- Panu Andrzejowi Mikulskiemu – właścicielowi firmy „Jędruś"'.

Podziękowania za sponsorowanie książek do biblioteki gimnazjalnej dyrektor składał już w poprzednich numerach "Rajgrodzkich Ech". Dodatkowe podziękowanie chciałby złożyć Panu Kazimierzowi Tołoczko z Rajgrodu, który nieodpłatnie przewiózł ziemię na trawniki przed budynkiem rajgrodzkiego Gimnazjum.

To właśnie sponsorzy w tym roku sami zaproponowali, że ufundują nagrody dla:

- najlepszego ucznia w szkole /nagroda od Panów Zielińskich/ - otrzymała Anna Radzio – średnia – 5,64,
- najlepszy łączny wynik na egzaminie zewnętrznym – Mateusz Niedźwiecki /88 pkt./, najlepszy wynik w części humanistycznej – Kamila Noruk /49 pkt./, najlepszy wynik w części matematyczno-przyrodniczej – Anna Zawadzka /46 pkt./ - nagrody od Państwa Urszuli i Andrzeja Grajewskich.. Sponsorzy zadeklarowali, że takie nagrody będą fundować najlepszym uczniom co roku. Dyrektor szkoły mgr Zygmunt Tarnacki stwierdził, że te nagrody powinny być dodatkowym bodźcem do osiągania lepszych wyników w nauce.

Bal na zakończenie nauki w Gimnazjum

Nagrody za najlepsze osiągnięcia sportowe wręczali : Pan burmistrz, jednocześnie przewodniczący LZS – Zygmunt Dziądziak i Pan Andrzej Graczewski – od kilku lat społeczny trener naszych trampkarzy – LZS „Europa-Jegrznia Rajgród, którzy bardzo dobrze spisywali się w piłkarskiej lidze i zawodach szkolnych. Wiele wyróżnień i nagród zostało wręczonych za bardzo dobre wyniki w konkursach: Biblijnym i Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, za wzorową frekwencję, pracę w samorządzie szkolnym i bardzo dobre czytelnictwo. Nie wymieniamy wszystkich nagrodzonych ze względu na brak miejsca, ale im wszystkim serdecznie gratulujemy.

We wtorek 27 czerwca młodzież rajgrodzkiego Gimnazjum /zwłaszcza harcerze/ pod opieką dyrektora, uczestniczyła w uroczystościach patriotycznych /poświęcenie krzyży/ w Kosówce. Są tam groby pomordowanych masowo przez Niemców w czasie wojny obywateli polskich i innych narodowości, różnych wyznań. Uroczystość zorganizowało Nadleśnictwo Rajgród /piszemy o tym wydarzeniu w osobnym artykule/.

Z.T.

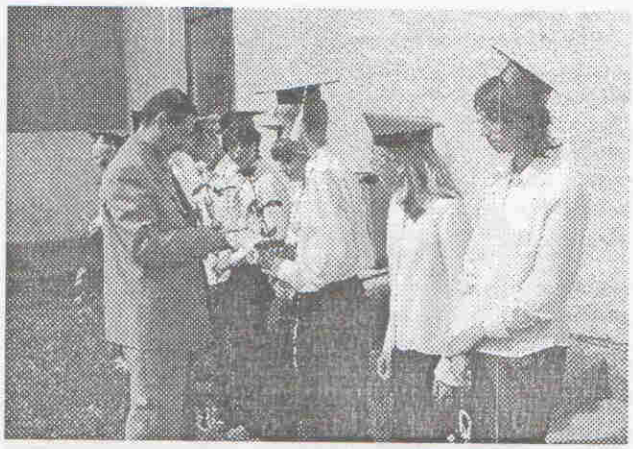

W SZKOLE PODSTAWOWEJ W RAJGRODZIE

W pierwszej dekadzie czerwca 2006 r. w Augustowie gościli uczniowie Gimnazjum Językowego z Kaliningradu wraz z nauczycielami. Kilkudziesięcioosobowa grupa z Federacji Rosyjskiej przybyła w ramach współpracy transgranicznej. Uczestniczyli w zajęciach szkolnych, m. in. na lekcji języka angielskiego dzieci rosyjskie odpowiadały na pytania z historii Polski, zaś dzieci polskie odpowiadały na pytania dotyczące historii Rosji. Przeprowadzono również rozgrywki sportowe i sprawnościowe. W spotkaniu uczestniczyła grupa uczniów ze Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Rajgrodzie.

Korzystając z zaproszenia dyrektora Arkadiusza Klimaszewskiego, w dniu 8 czerwca grupa rosyjskich uczniów z kaliningradzkiego Gimnazjum odwiedziła Rajgród. Podzieleni na mniejsze grupy uczestniczyli w zajęciach w rajgrodzkiej szkole. Jedni spotkali się z harcerzami, inni wzięli udział w lekcji języka angielskiego, jeszcze inni byli na lekcji informatyki. Następnie rosyjscy goście udali się na Górę Zamkową, gdzie powitał ich Burmistrz Rajgrodu – Zygmunt Dziądziak. Natomiast red. Janusz Sobolewski opowiedział o Jeziorze Rajgrodzkim, historii Rajgrodu oraz zaprezentował współczesne walory gminy Rajgród. Na boisku szkolnym rozegrano mecz piłki nożnej pomiędzy chłopięcymi reprezentacjami: Gimnazjum Językowego z Kaliningradu a Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie. Żartowano, że jest to międzynarodowe spotkanie Rosja – Polska. Nasza reprezentacja wypadła

nadzwyczaj dobrze wygrywając 9:1. Po południu goście z Kaliningradu udali się zwiedzać Biebrzański Park Narodowy. Pobyt swój zakończyli ogniskiem i pieczonymi kiełbaskami.

W dniu 23 czerwca 2006 r. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego 2005/2006. Na wstępie dyrektor szkoły – A. Klimaszewski powitał zaproszonych gości: ks. Proboszcza Hieronima Mojżuka, nadleśniczego Mariana Podleckiego, sekretarza UM – Mieczysława Gisztarowicza, kierownik OPS – Barbarę Jankowską i przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego – Zbigniewa Poniatowskiego. Nadleśniczy Nadleśnictwa Rajgród wręczył dyrektorowi szkoły medal „Przyjaciel Lasu". Wyróżnieni uczniowie, nie tylko w dziedzinie nauki, otrzymali nagrody. Ks. Proboszcz wręczył nagrody laureatom kolejnego już Konkursu Biblijnego.

Poniżej przedstawiamy najlepszych uczniów naszej szkoły:

Kl. IV: Dominika Kalicka (5,0), Ewelina Kostrzewska (4,75), Łukasz Bukowski (5,0);

Kl. VA: Konrad Wyłucki)5,2), Elżbieta Poniatowska (5,0), Mariusz Budziński (4,9);

Kl. VB: Artur Modzelewski (4,8), Aleksander Popko (5,1);

Kl. VIA: Szymon Rutkowski (5,5), Mariusz Niedźwiecki (5,25),Tomasz Koniecko (4,87), Kamil Bacztub (4,87), Kamil Budziński (4,87), Wiktor Maliszewski (4,75);

Kl. VIB: Kamila Kołakowska (5,5), Sebastian Jęczelewski (5,38), Anna Kujkowska (4,75), Martyna Radzio (4,75).

Serdecznie gratulujemy!

IRENA SOBOLEWSKA

SZKOŁA W BEŁDZIE SKŁADA PODZIĘKOWANIE

Komitet Rodzicielski, Rada Pedagogiczna i uczniowie Szkoły Podstawowej w Bełdzie składają serdeczne podziękowanie:

- Zarządowi Banku Spółdzielczego w Szczuczynie Oddział w Rajgrodzie za dofinansowanie zakupu siatki ogrodzeniowej;
- Nadleśnictwu Rajgród w Tamie za dowóz uczniów do Grajewa na powiatowy konkurs „Nasze bezpieczeństwo";
- Pani sołtys wsi Bełda za działania mające na celu utrzymanie i funkcjonowanie tutejszej placówki szkolnej oraz za starania w pozyskaniu środków na zakup siatki ogrodzeniowej;
- Urzędowi Miejskiemu w Rajgrodzie za skierowanie pracowników interwencyjnych do prac na rzecz szkoły.

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W RAJGRODZIE

Siedleckie Centrum Edukacyjne informuje:

- od września br. rozpoczyna działalność Liceum Ogólnokształcące w Rajgrodzie (dla dorosłych);
- nauka trwa 2 lub 3 lata, zajęcia odbywają się w sobotę i niedzielę dwa razy w miesiącu;
- absolwenci otrzymują świadectwo ukończenia państwowej szkoły średniej i mają prawo przystąpienia do matury;
- słuchacze otrzymują darmowy zestaw książek na cały cykl kształcenia;
- czesne wynosi tylko 100 zł miesięcznie;
- placówka wydaje indeksy, legitymacje, zaświadczenia do WKU, KRUS i ZUS o kontynuowaniu nauki;
- podstawowym warunkiem przyjęcia do szkoły jest ukończone 18 lat;
- **szczegółowe informacje w sekretariacie Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie:**

ul. Szkolna 24
19-206 Rajgród
tel./fax 086 272 14 78
www.centrumedukacyjne.az.pl
e-mail: centrum.edukacyjne@neostrada.pl

Chcemy Boga, wolności i chleba

POZNAŃ 1956

W okresie powojennym lata 1944-1956, nazywane okresem polskiego stalinizmu, są najczarniejszą kartą najnowszych dziejów Polski. Pojałtański podział wpływów w Europie Stalin realizował z całą bezwzględnością, wykorzystując własny potencjał represyjny, jak też służby bezpieczeństwa państw satelickich. W Polsce skutecznie zdławiono opozycję i wszelkie pozostałości państwa podziemnego związanego z rządem emigracyjnym w Londynie. Dziesiątki tysięcy polskich patriotów straciło życie lub trafiło do komunistycznych kaźni. W szkołach zaczęto realizować hasło wychowania w duchu materialistycznym. Kościół polski był prześladowany do tego stopnia, że władza komunistyczna, nazywająca się oficjalnie „władzą ludową", posunęła się nawet do uwięzienia w 1953 r. Prymasa Polski – kardynała Stefana Wyszyńskiego.

W dniu 28 czerwca 1956 r. w Poznaniu robotnicy największych zakładów, m. in. Zakładów Cegielskiego (noszących wówczas imię Stalina)na umówiony sygnał wyszli na ulice miasta. Organizatorzy chyba nie spodziewali się tak spontanicznego poparcia i desperacji poznaniaków. Na ulice miasta wyszło ok. 100 tys. ludzi. Początkowe roszczenia ekonomiczne przerodziły się szybko w protest polityczny skierowany przeciwko rządzącym komunistom. Postulowano wolne wybory i przywrócenie Boga w życiu społecznym narodu; również uwolnienia Księdza Prymasa. Zdobyto więzienie, następnie pewną ilość broni (w tym trzy czołgi) i tłum ruszył na miejscowy Urząd Bezpieczeństwa i gmach Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na ulicach Poznania polała się krew, bo komuniści nie zamierzali w niczym ustępować. Zginęło ok. 70 robotników i studentów, a ponad tysiąc zostało rannych. Rozpoczęły się prześladowania uczestników poznańskich protestów, nazwanych obecnie poznańskim powstaniem. Do pacyfikacji miasta komuniści wykorzystali wojsko, w tym czołgi. Żołnierzom tłumaczono, że Poznań chcą opanować rewizjoniści niemieccy.

Powstanie poznańskie 1956 r. było pierwszym zrywem wolnościowym narodu polskiego w PRL. Potem był rok 1968, grudzień 1970, wydarzenia 1976 r., sierpień 1980 r. i narodziny „Solidarności"

W 1956 r. miały miejsce inne ważne wydarzenia w dziejach naszego narodu, jak też na Węgrzech. Właśnie tam cały naród zapragnął zrzucić sowieckie jarzmo i wejść na drogę prawdziwej demokracji. Skończyło się interwencją Armii Czerwonej i krwawym stłumieniem węgierskiej rewolucji. Historycy podkreślają, że do Polski nie wkroczyła Armia Czerwona po wypadkach czerwcowych w Poznaniu, bo zaangażowana była w tłumienie powstania węgierskiego. Październikowa odwilż PZPR wyniosła do władzy Gomułkę. Z więzienia uwolniono Prymasa Wyszyńskiego. Ponury okres stalinizmu minął, ale jeszcze na wiele dziesięcioleci przewodnią siłą narodu mogli być tylko komuniści, nadal forsowano hasła budowy społeczeństwa socjalistycznego w ścisłej przyjaźni z wielkim Związkiem Radzieckim.

Inf.wł.

Napisałem to w 1966 r. na ulicy w Rajgrodzie

NIECH SZLAG TRAFI KOMUNĘ

W 1966 r. obchodzono Millenium Polski. Obchody tysiąclecia polskiej państwowości miały dwutorowy przebieg. Ówczesna władza komunistyczna ograniczała się do świeckich obchodów akcentujących wyłącznie tysiąclecie powstania państwa, jako wydarzenie polityczne, którego sprawcą był książę Mieszko I. Polski Kościół w pełni przedstawiał narodowi jego tysiącletnie korzenie podkreślając, że w 966 r. książę Mieszko I przyjął chrześcijaństwo; tym samym akt włączenia się do narodów ochrzczonych stawiało go i jego ziemie w rzędzie państw europejskich.

Nic więc dziwnego, że przed czterdziestu laty oficjalna propaganda pomijała nasze tysiącletnie korzenie chrześcijańskie, pomijała zasługi Kościoła w tworzeniu i umacnianiu państwowości polskiej. Na poziomie ówczesnych miasteczek i wsi obchody milenijne sprowadziły się do akademii szkolnych oraz marszów historycznych. Taki marsz odbył się również w Rajgrodzie, a ulicami miasteczka maszerowali uczniowie rajgrodzkiej szkoły poprzebierani w postaci lektur szkolnych. Podziw wzbudzali rycerze na koniach, również krzyżacy.

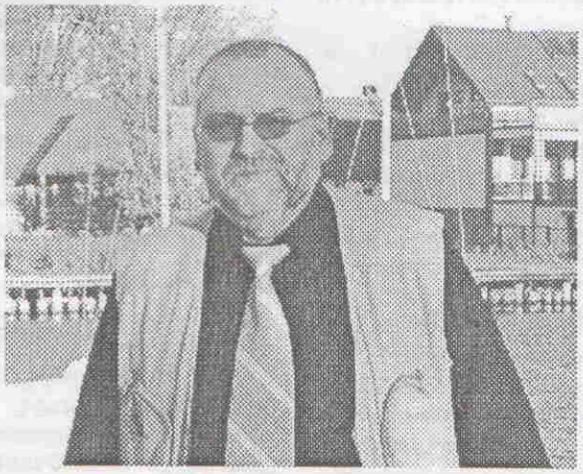

Natomiast w rajgrodzkim kościele jest wspaniała pamiątka przypominająca tysiąclecie chrztu Polski. Obecny ołtarz, w którym jest przechowywany Najświętszy Sakrament jest wotum parafii na Millenium, o czym świadczy zamieszczona na dole ołtarza inskrypcja. Bardzo charakterystyczne jest również to, że w tym ołtarzu umieszczono wówczas obraz Jezusa dźwigającego Krzyż. Krzyż jest bardzo ciężki. Nie wiem czy było to zamierzone, ale było to również wspaniałym symbolem w nawiązaniu do realiów narodu polskiego w 1966 r.

Rankiem w Boże Ciało 1966 r. w Rajgrodzie było niemałe poruszenie. Ktoś nocą lub wczesnym rankiem namalował wielkimi literami napis na jezdni ulicy Warszawskiej: NIECH SZLAG TRAFI KOMUNĘ. W południe miała wyruszyć procesja i napis na asfalcie pomiędzy cmentarzem a mostem na Jegrzni odczytałoby wielu ludzi. Miejscowe władze, wykorzystując strażaków, pospiesznie zmywały metrowej wysokości litery namalowane wapnem. W miasteczku już wczesnym rankiem zjawili się panowie z powiatowej „bezpieki" i zaczęły się działania operacyjne.

- Napis wykonałem o świcie – opowiada Eugeniusz Łaciński. – Chciałem, aby podczas procesji Bożego Ciała przeczytało go jak najwięcej ludzi. Był to mój protest przeciwko rządzącym, przeciwko władzy komunistów. Wychowany byłem w duchu patriotycznym; ojciec był uczestnikiem wojny bolszewickiej, stale nam powtarzał: żeby nie Piłsudski – Polski by nie było.

Eugeniusz Łaciński jest najmłodszym synem Józefa i Anny z Korzenieckich; dziesiątym synem z jedenaściorga rodzeństwa. Urodził się już po wojnie i pozostał przy rodzicach pomagając ojcu.

- Miejsce na wykonanie napisu wybrałem również ze względu na to, że poza Kucharskimi nikt na tym odcinku ulicy nie mieszkał. Niestety nawet tak wcześnie musiał mnie ktoś zauważyć, bo już rano do domu na Piaskach przyszedł komendant Milicji Obywatelskiej i kazał mi się ubierać. Mama się rozpłakała, a panowie w cywilu przeprowadzili rewizję. Podczas przemarszu na posterunek milicji, a to dość daleko, komendant Michał Stepaniuk powiedział mi półgłosem, abym się nie martwił. Kazał mi powiedzieć, że to taki wygłup, to nic mi nie zrobią. Tak się też tłumaczyłem, jednocześnie zapewniając, że nikt mnie do tego nie namawiał, że to tylko mój pomysł. Miałem wówczas dziewiętnaście lat. Nic mi nie zrobili, zostałem zwolniony. Niestety pracy w Rajgrodzie i okolicy już nie mogłem dostać. Zmuszony zostałem wyjechać do Gdyni, gdzie mieszkam do dziś.

Inf.wł.

Różnorodność kulturowa we właściwie rozumianej tolerancji

SODOMICI Z UE OBRAŻAJĄ NAS

W czerwcu 2006 r. w Białymstoku odbyły się ogólnopolskie obchody 80. rocznicy powstania Muzułmańskiego Związku Religijnego Rzeczypospolitej Polskiej. Związek powstał w grudniu 1925 r. w Wilnie. Obecnie największe skupiska polskich muzułmanów znajdują się na Podlasiu. W Bohonikach i Kruszynianach znajdują się dwa stare i czynne meczety. Społeczność muzułmańska w Polsce liczy ok. 5000 osób i poza wspomnianymi miejscowościami grupuje się głównie w Białymstoku, Sokółce, Gdańsku i Wrocławiu. Kim są polscy muzułmanie?

Pod koniec XIV wieku na wschodnich rubieżach Wielkiego Księstwa Litewskiego osiedlili się Tatarzy. Już w bitwie pod Grunwaldem posiłkowali oni wielkiego księcia Witolda. Posiłkowali również hetmana Gosiewskiego podczas potopu szwedzkiego. Natomiast przyboczną straż Jana III Sobieskiego stanowiła chorągiew tatarska, co wprawiło w zdumienie, a nawet przerażenie, obóz cesarski, kiedy to podczas wiedeńskiej odsieczy głównodowodzący ochraniał się wyznawcami Allacha. Tatarzy za wierną służbę otrzymali od Sobieskiego nadania ziemskie w województwie podlaskim. Do dziś, mając najczęściej polsko brzmiące nazwiska, zamieszkują w Kruszynianach i Bohonikach. Podkreślają, że są polskimi Tatarami lub wręcz Polakami tatarskiego pochodzenia, którzy zachowali wiarę i kulturę swych przodków.

W województwie podlaskim ponadto mieszkają Białorusini, którzy od wieków wyznają prawosławie i stanowią największą wspólnotę wyznaniową poza katolikami. Mieszkają również Ukraińcy grekokatolicy, ponadto starowiercy. Poza wspomnianymi narodowościami mamy jeszcze znaczną grupę polskich Litwinów. Zarówno Białorusini, jak też Litwini posiadają własne instytucje kulturalne, szkoły z narodowym językiem nauczania. Te kilka zdań wymownie obrazują nam kulturowe bogactwo Podlasia. Do II wojny światowej liczną społecznością narodową i wyznaniową byli również w byłym województwie białostockim Żydzi.

W dniu 27 czerwca br. w lesie Kosówka, gmina Rajgród, miało miejsce uroczyste poświęcenie krzyży na mogiłach jeńców wojennych i członków ruchu oporu z czasu ostatniej wojny. Podczas ekumenicznego nabożeństwa prawosławny biskup Jakub z Białegostoku poświęcił krzyż prawosławny, natomiast biskup Mazur z Ełku poświęcił krzyż katolicki. Las Kosówka kryje szczątki ofiar hitlerowskiego terroru, zarówno radzieckich jeńców wojennych, a także Włochów, Francuzów, Litwinów, Polaków i Żydów.

Również w czerwcu br. Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy przyjęło uchwałę potępiającą przejawy rasizmu, antysemityzmu, ksenofobii oraz braku tolerancji w kilku krajach Europy. Pomimo ostrego protestu polskich eurodeputowanych (jeden nasz eurodeputowany był tylko innego zdania) wśród tych krajów umieszczono też Polskę. Zapraszamy panów eurodeputowanych innych nacji na Podlasie, a z pewnością otworzą się im oczy. Z polskiej tradycji tolerancji mogą czerpać wzory i uczyć się, na czym ona ma polegać. Jeżeli wyznacznikiem tolerancji ma być wolność dla wszelkiej maści homoseksualistów i środowisk promujących zarazę współczesnego świata, to nie ma miejsca na taką tolerancję. Parady równości, podczas których parodiuje się historyczne słowa Jana Pawła II nie mogą mieć przyzwolenia, tak jak nie może mieć przyzwolenia każde plugastwo pochodzące od Złego. Tolerować można ludzkie przekonania, ale takie, które nie naruszają odwiecznych norm etycznych i moralnych. Nigdy w zdrowym społeczeństwie nie będzie przyzwolenia na zachowania naruszające podstawowe prawa zapisane w prawie naturalnym. Dewiacje i schorzenia trzeba leczyć, a nie nadawać im normę równoznacznych innych zachowań. W Unii Europejskiej znalazła się spora grupa wpływowych sodomitów, którzy preferują małżeństwa homoseksualne, a nawet prawo wychowywania przez nie dzieci. Ludzie pozbawieni zasad moralnych preferują aborcję, czyli zabijanie nienarodzonych dzieci oraz eutanazję, czyli zabijanie dorosłych pod płaszczykiem prawa. Takie rozwiązania znane były już w Auschwitz.

Czas już położyć kres chorej i zdegenerowanej fantazji europsychopatów domagających się równości dla wyżej opisanych grup. Dochodzi wręcz do paradoksu, bo pod sztandarem tolerancji przypiętym do haseł homoseksualistów i skrajnych liberałów wyznacza się normy i zachowania, które nie mogą być tolerowane.

SKAŁA

APEL

nie tylko DO TURYSTÓW

Szanowni Państwo!

Korzystając z nieocenionych walorów lasu, którym zarządza i nadzoruje Nadleśnictwo Rajgród, pamiętajmy, że ogólnie przyjęte zasady dobrego wychowania zabraniają wyrzucania śmieci do lasu lub na pobocze leśnych dróg. Napotykane w lesie sterty śmieci nie napawają nas pozytywną refleksją. Poważnym zagrożeniem pożarowym, zwłaszcza latem, są nierozważnie wyrzucane niedopałki papierosów oraz wszelkie szklane butelki i pojemniki. Chodząc po lesie nie niszczymy roślinności, jak też obiektów leśnych. Pod żadnym pozorem nie niszczymy ptasich gniazd, nie zabieramy młodych zwierząt, nawet jeżeli wydaje się nam, że zostały porzucone przez matkę.

Należy też pamiętać, że stałym zakazem wstępu objęte są lasy stanowiące:

- uprawy leśne do 4 m wysokości,
- powierzchnie doświadczalne i drzewostany nasienne,
- ostoje zwierząt,
- źródliska rzek i potoków,
- obszary zagrożone erozją.

Nadleśniczy może wprowadzić okresowy zakaz wstępu do lasu stanowiącego własność skarbu państwa w razie gdy:

- nastąpiło zniszczenie, uszkodzenie lub degradacja runa leśnego,
- występuje duże zagrożenie pożarowe,
- wykonywane są zabiegi gospodarcze związane z hodowlą, ochroną lasu lub pozyskaniem drewna.

Przypominamy jeszcze raz:

LAS ROŚNIE WOLNO
– PŁONIE BARDZO SZYBKO!

Przysłowia Mądrością Narodu

ŁOWY

Przysłowia łowieckie, zwroty pokazują bogactwo naszej kultury łowieckiej, a w konsekwencji spuściznę kultury narodowej. Jednocześnie świadczą o powszechności i popularności łowiectwa w minionych wiekach. Są też odzwierciedleniem zwyczajów ówczesnej etyki łowców.

Posiłkując się książką pana Albina Kryńskiego – „ Z kart łowiectwa polskiego" postaram się przybliżyć szanownemu czytelnikowi przedmiot sprawy. By w pełni zrozumieć stare przysłowia trzeba czasem poznać epokę w której powstały i ewentualnie znaleźć odniesienia do dnia dzisiejszego. Namiętność do łowów wyrażały przysłowia:

„ Gdzie zająca nachybię, tam go szczwam"

czyli bez względu gdzie jestem spuszczam charty ze smyczy by zajączka pochwyciły.

„ Dobra psiarnia największy panu honor panu czyni"

mimo honoru powiadam, że niejednego psiarnia zjadła czyli doprowadziła do bankructwa.

„ Ani chartów, ani kartów"

mówiono gdy bez łowów i hulanek ogarniała nuda.

Polowanie zawsze było związane z posiadaniem gruntu i z aktu własności wyrosło przysłowie „ Masz pole, masz zająca" oraz „ Gdy jeleń wejdzie w moją puszczę, jeleń mój".

Zjawisko kłusownictwa istniało od zawsze „Jarząbek pański ptak, a chłopska potrawa".

Nikt rozsądny nie może twierdzić, że polowanie to złoty interes. Zawsze trzeba było ponosić znaczne koszty. I tak jest do dziś.

„ Strzelec ptaka zabije, a ciele zje"

„ Kto poluje, łapie w sieci zawsze gołym tyłkiem świeci"

Były też przysłowia, które regulowały czas polowań. Były wyznacznikiem etyki łowieckiej. „ Na świętego Bartłomieja (24 sierpnia) po raz pierwszy jęknie knieja". Wolno było od tego dnia zaczynać polowania w lesie. „Od świętego Michała Anioła (29 wrzesień) trąbka myśliwego do boru woła".

Kiedyś polowano przy pomocy rozpinanych sieci w lesie

„ Sieć ostatnią Trzej Królowie (6 styczeń) rozpinają po dąbrowie.

A kiedy przychodził czas rozmnoży zwierzyny i należało zaprzestać polowań mówiono „ Na świętego Kazimierza (4 marzec) pokój dla łowcy i zwierza".

Dawni myśliwi cenili sobie towarzystwo psów, im były lepsze, im ich było więcej tym lepiej.

„Trzema szczwacz troczy". (Szczwacz – psiarczyk puszczający psy. Troczy – przywiązuje schwytaną zwierzynę na pojeździe lub do pasa).

„ Dwiema szczuje, jednym straszy".

O tych, którzy polowali nie dla zysku tylko dla rozrywki mawiano

„ Dobry strzelec zwierzyny nie jada"

Myśliwi obserwując przyrodę mogli przewidywać różne zjawiska meteorologiczne. I tak

„ Chart się zrywa, sokół kwili, będzie deszcz po chwili".

„ Przepióreczki śpiewanie, deszczu zwiastowanie".

„ Kiedy zając długo letnią suknię nosi, zima późno swój początek głosi".

„ Wczesne kaczki z żurawiami znakiem wiosny i z ciepłami".

Wiele przysłów i powiedzeń myśliwskich weszło na stałe do współczesnego potocznego języka: zastawiać na kogoś sidła, wpaść w sidła, wziąć kogoś na lep, wpaść w potrzask, wystawić kogoś na wabia, wykurzyć kogoś jak lisa z jamy, strzelić byka (czyli zrobić głupstwo), strzelać w kaczy kuper (czyli z bliska i na pewniaka), wywieść w pole, całować z dubeltówki (czyli w oba policzki i głośno), w piętkę gonić (tracić rozum co wiedzie się od starych ogarów idących po tropie zwierzyny, ale w odwrotnym kierunku).

Myśliwi hołdowali zasadzie, że na łowach musi być wesoło

„ Zawżdy dla zdrowia dobrego Trzeba serca wesołego ".

(Facecje polskie – 1624 r.)

Służyły temu niewiarygodne opowieści, o których pisał Franciszek Morawski (1785 – 1861) w „ Dworcu mojego dziadka"

„znów Turki i Szwedy i Tatarzy płatał, walił łosie, jelenie, żubry i niedźwiedzie i co w drodze nie wyłgał, dołgał przy obiedzie".

Śmiech dla myśliwych był potrzebą równorzędną z całą sztuką łowiecką. Pozwolę sobie przytoczyć dwie anegdoty.

* * *

Było to w puszczy wiadorupickiej. Błądząc między wykrotami, natknąłem się na parę kroków na niedźwiedzia. Stanęliśmy obaj mierząc się wzrokiem. Po chwili miś zaczął uciekać po powalonej sośnie, która na kształt mostu zawisła nad parowem. Ruszyłem za nim i kiedy byłem w połowie kładki miś nagle zawrócił i począł zbliżać się do mnie. Nie chcąc strzelać w tak niepewnej pozycji chciałem się cofnąć. Kiedy się odwróciłem, ujrzałem nagle drugiego niedźwiedzia kroczącego ku mnie z przeciwnego końca sosny.

- Jezus, Maria! I co pan wtedy zrobił? – zawołała pani domu.
- Ha, nic! Zjadły mnie niedźwiedzie!

* * *

Pewien kresowy hrabia będąc na polowaniu u kochanego kuzyna Alfreda tak relacjonuje swoje przygody:

Kochany Alfred postawił mnie na dobrym stanowisku. Oczywiście mój wierny strzelec Wincenty stoi ze mną z tyłu z lornetką. Przed nami niebotyczne świerki i poręba doskonała do strzelania. No zagrały trąby, nagonka ruszyła – zwierz się pokazuje. Biorę sztucer, mierzę, strzelam, bestia tylko nogami oddaje., to ja do Wincentego

- Niech Wincenty spojrzy przez lornetkę, co tam padło,
- Dzik, jaśnie Panie, zrulował w ogniu.

Piramidalnie, myślę sobie, a tu znów na tej porębie zwierz się pokazuje. Mierzę, strzelam. Bestia wali się w ogniu.

- Niech Wincenty spojrzy, co tam padło.

Wincenty patrzy i powiada:

- Jaśnie Panie hrabina Drohojowska w ogniu zrulowała!

Darz Bór
M. Podlecki

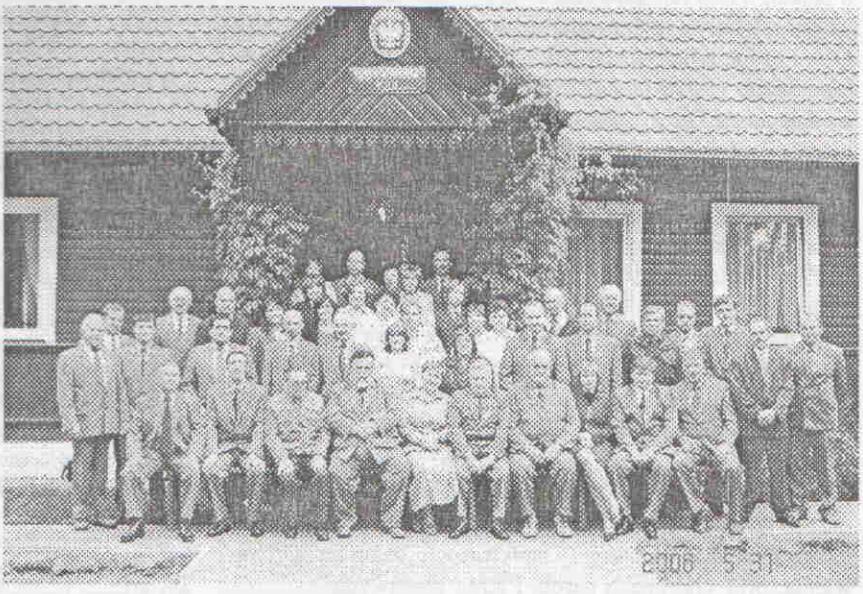

DZIEŃ LEŚNIKA

W dniu 26 czerwca 2006 r. leśnicy Nadleśnictwa Rajgród obchodzili swoje święto – Dzień Leśnika. Była to wyjątkowa okazja do wykonania wspólnej fotografii przed siedzibą nadleśnictwa w Tamie.

Fot. Krzysztof Mroziewski

Świeża woda zdrowia doda

Słońce jest nam niezbędnie potrzebne do życia, to ono reguluje nasz wewnętrzny biorytm i daje życiodajną energię. Pamiętajmy jednak, ze to zbawienne słońce może wysuszyć ciało ludzkie na pieprz, a przecież to woda a nie popiół jest głównym składnikiem ciała ludzkiego. Pijmy więc dużo wody -1-2 litry na dobę (w upały nawet do 3 litrów). Pić praktycznie można bez ograniczeń, bo nadmiar wody jest zazwyczaj szybko usuwany przez nerki (oczywiście u zdrowego człowieka). Krótko mówiąc lepiej pić za dużo niż za mało. Odwodnienie, bowiem jest niezwykle groźne dla naszego organizmu. Powoduje wzrost ciepłoty ciała (nawet do 41 st.C), zmniejsza zdolność do wysiłku, powoduje uczucie osłabienia, rozdrażnienie, brak apetytu, kłopoty z trawieniem, ból głowy, wysychanie błon śluzowych, będących naturalną barierą dla bakterii i wirusów. Brak odpowiedniego wewnętrznego nawilżenia działa tez niekorzystnie na naszą skórę, która robi się sucha, szorstka i zmęczona. W trakcie największych upałów tracimy przez skórę nawet do 1 litra wody na godzinę. Nasz organizm włącza bowiem własny system „klimatyzacji", pozbywając się w ten sposób nadmiaru ciepła z organizmu. System ten jednak zawodzi zwykle u osób w podeszłym wieku oraz u dzieci, u których zapotrzebowanie na wodę jest znacznie większe. Dlatego tez niezmiernie ważne jest, by dziecko dużo piło, i to nie tylko wtedy, gdy jest gorąco. Oprócz sportowców i osób ciężko pracujących fizycznie, więcej wody potrzebują także kobiety na diecie odchudzającej oraz karmiące piersią, osoby cierpiące na biegunki lub zaparcia.

Jaką wodę pić? Najlepiej naturalną wodę mineralną lub wodę źródlaną. Zanim w sklepie wrzucimy jakąś butelkę do koszyka, warto się jej bliżej przypatrzyć.

Wody butelkowane dostępne w naszych sklepach dzielą się na trzy rodzaje: naturalne wody mineralne, naturalne wody źródlane i wody mineralizowane. Dodatkowo są jeszcze lecznicze wody mineralne, ale te powinny być stosowane na ścisłe zalecenie lekarza. Naturalna woda mineralna i źródlana – te są najlepsze, muszą pochodzić z podziemnego źródła izolowanego geologicznie od zanieczyszczeń zewnętrznych (zwracajmy uwagę na oznaczenie odwiertu lub nazwę źródła np. odwiert Jan II). Pić można również wodę gazowaną, należy jej jednak unikać przy nadkwasocie, zaburzeniach trawienia, przy chorobach gardła i strun głosowych.

Wodę należy pić w równych porcjach, rozłożonych na cały dzień. Najlepiej pół godziny po jedzeniu, bo woda rozrzedza soki trawienne, oraz wydłuża czas trawienia, a także obciąża i tak już przepełniony żołądek.

J.K.

UWIECZNIĆ BOHATERÓW 1831 R. SPOD RAJGRODU

Towarzystwo Miłośników Rajgrodu podjęło inicjatywę uwiecznienia odpowiednią tablicą z brązu bitwy pod Rajgrodem z okresu powstania listopadowego. Nadszedł czas, aby czyn zbrojny naszych praojców znalazł godne upamiętnienie. Oni walczyli, przelewali krew i ginęli, po to byśmy żyć mogli w wolnej i niepodległej Ojczyźnie.

29 V 1831 R.

BITWA POD RAJGRODEM

STOCZONA PRZEZ KORPUS WOJSKA POLSKIEGO WYSŁANY NA POMOC POWSTANIU NA LITWIE, DOW. PRZEZ GEN.: GIEŁGUDA, DEMBIŃSKIEGO I ROHLANDA, Z ROSJANAMI. ZWYCIĘSTWO OKUPIONE BOHATERSTWEM UŁANÓW JAZDY POZNAŃSKIEJ (+HR. MJR MYCIELSKI, + KPT. ZIELIŃSKI); 7, 18 I 19 PUŁKÓW PIECHOTY LINIOWEJ (+KPT. LUBORADZKI, +PPOR. JANUSZKIEWICZ); 4 PUŁKU STRZELCÓW PIESZYCH (+PPOR. RUDIGIER); ARTYLERZYSTÓW PŁK. PIĘTKI, ODDZIAŁÓW PŁK. KOSSA, SAPERÓW PPŁK. INŻ. WIŚNIEWSKIEGO; - OGÓŁEM 200 POLEGŁYCH I RANNYCH, PRZY DZIESIĘCIOKROTNIE WYZSZYCH STRATACH PRZECIWNIKA.

„Tak Bóg pobłogosławił pierwszym krokiem naszym w marszu na Litwę"

Chwała bohaterom!

RiP

Zwracam się z prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli o dokonanie wpłaty na nasz rachunek bankowy:

Bank Spółdzielczy w Szczuczynie Oddział w Rajgrodzie
Nr rach. 32 8768 0003 3900 0374 2000 0010

Celem wykonania tablicy z brązu upamiętniającej rajgrodzkie zwycięstwo z dnia 29 maja 1831 r. Koszt takiego przedsięwzięcia wyniesie ok. 4500 zł. Poczynione zostały już przygotowania prowadzące do realizacji opisanego projektu. Planujemy wstępnie (15 sierpnia – Dzień Wojska Polskiego lub 11 listopada – Święto Niepodległości) dokonać uroczystego odsłonięcia tablicy na byłym rajgrodzkim rynku, obecnie park miejski.

Darczyńcom składamy serdeczne podziękowanie.

Pomysłodawca i koordynator projektu
Janusz Sobolewski

Czy znalazł swoje miejsce na ziemi?

DOKTOR KALISZEWSKI

W lutowym numerze „RE" informowaliśmy naszych Czytelników, że po wyjeździe doktora Karimiego do Afganistanu pracę w rajgrodzkiej przychodni „Medicusa" podjął lek. med. Jacek Kaliszewski. Już wówczas szef "Medicusa" – doktor Dariusz Leończyk powiedział nam, że istnieją przesłanki wskazujące na dłuższy pobyt nowego doktora w Rajgrodzie. Po kilku miesiącach pracy w naszym miasteczku poprosiliśmy doktora Kaliszewskiego o przedstawienie się:

J.K.: - Urodziłem się w Olsztynie, gdzie osiedlili się moi rodzice pochodzący spod Ostrołęki, z Kurpi. W Olsztynie ukończyłem ogólniak i wraz z kolegami postanowiłem zdawać do Akademii Medycznej w Białymstoku. Wprawdzie myślałem o studiowaniu w Gdańsku, bo przecież to bliżej Olsztyna, ale dla towarzystwa pojechałem do Białegostoku. Akademię Medyczną ukończyłem w 1996 r., w Białymstoku odbyłem staż, ale jak to bywa z młodymi lekarzami, nie od razu dostałem posadę lekarza. Przez dwa lata jako wolontariusz pracowałem w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym w Białymstoku. Praca wolontariusza nie przynosi dochodów, więc dorabiać zmuszony zostałem w Polskim Radiu Białystok. Miałem już pewne doświadczenie, bo pracowałem w studenckim radiowęźle. Był to bardzo ciekawy epizod mego życia.

„RE": - Ale został Pan w końcu lekarzem na etacie?

J.K.: - Zupełnie przypadkowo zatrudniony zostałem w białostockim DSK w Klinice Onkologii Dziecięcej. Już podczas studiów interesowała mnie pediatria, więc podjąłem nowe wyzwanie z pełnym zapałem. Zrobiłem tam pierwszy stopień specjalizacji, zacząłem drugi, ale... Po sześciu latach pracy w Klinice Onkologii Dziecięcej pojawiło się owo „ale". Nie jest łatwo, nawet lekarzowi, patrzeć na umierające dzieci na raka. Pewnego razu na oddział przyjąłem czterodniowe dziecko z białaczką. Nie miało żadnej szansy. Wówczas człowiekowi opadają ręce, nachodzą pewne myśli, zaczyna myśleć inaczej. Refleksje te pogłębiły się, kiedy ożeniłem się, kiedy urodziła się nasza córeczka Hela. Patrzenie na chore dzieci, na dzieci umierające poprzez pryzmat własnego dziecka zmienia podejście do życia. Tak więc po sześciu latach pracy w klinice podziękowałem i zrezygnowałem z pracy.

„RE": - Czy były to jedyne powody? Czy mając rodzinę miał Pan po prostu inną perspektywę pracy?

J.K.: - Nie ukrywam, że ważnym powodem były również zarobki. Lekarze w ośrodkach akademickich, w klinikach Akademii Medycznej zarabiają bardzo mało. Następnie pracowałem przez pół roku w poradni lekarza rodzinnego w Białymstoku. Praca lekarza rodzinnego bardziej mi się spodobała. Pomaganie pacjentom dorosłym i również dzieciom zaczęło mi odpowiadać. Lekarz rodzinny, używając terminologii wojskowej, to lekarz na pierwszej linii. Jestem pewien, że moje doświadczenie kliniczne tylko mi pomoże w mojej pracy. Nawet tu, w Rajgrodzie, spotykam pacjentów, z którymi miałem kontakt w klinice.

„RE": - Od kilku miesięcy pracuje Pan w Rajgrodzie. Jak Pan widzi swoją przyszłość w małomiasteczkowym środowisku?

J.K.: - Nie tylko pracuję w Rajgrodzie, ale również mieszkam tu ze swoją rodziną. W Białymstoku bardzo brakowało mi jeziora. Od urodzenia związany byłem z wodą, a tutaj, praktycznie zaraz za oknami mam jezioro. Woda uspakaja, pozwala odpocząć, nabrać sił. Moja żona pochodzi z Jaświł i małomiasteczkowe środowisko wcale jej nie przeszkadza. Bardzo lubimy po pracy iść nad jezioro, pojechać rowerem do lasu, spacerować dróżkami wśród pól. To naprawdę pomaga „naładować akumulatory". Na razie wynajmujemy mieszkanie w bloku, ale zamierzamy kupić prywatny dom. Jestem przekonany, że Niepubliczny Zakład Zdrowotny „Medicus" w Rajgrodzie zawsze będzie potrzebować drugiego lekarza, bo pacjentów jest tutaj dużo. Zamierzam zrobić specjalizację lekarza rodzinnego i po-

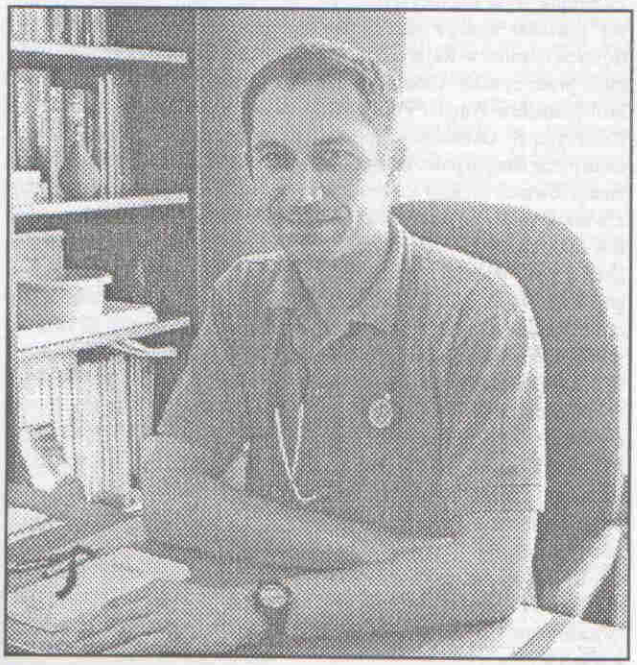

magać mieszkającym tutaj ludziom. Zawsze byłem przekonany i nadal tak sądzę, że zawód lekarza jest wyłącznie powołaniem. Lekarz nie może powiedzieć, że nie przyjmie pacjentów, bo wybiła już godzina jego przyjęć. Lekarz musi wstać od stołu, od kolacji, by podążyć za wezwaniem do człowieka potrzebującego pomocy.

„RE": - Życzymy zrealizowania życiowych planów i dobrego samopoczucia w naszej małej społeczności lokalnej.

J.S.

ZEBRANIE ZARZĄDU LZS

W niedzielę 2 lipca 2006 r. zebrał się Zarząd LZS „Jegrznia" Rajgród. Na początku Jan Zyskowski przedstawił informację o wynikach sportowych osiągniętych przez drużyny seniorów grających w klasie „B" i juniorów. Wyniki seniorów „Jegrzni" były ostatnio bardzo słabe, a OZPN w Białymstoku nałożył kary za niewłaściwe zachowanie niektórych zawodników i walkowery. Pogłębiło to i tak trudną sytuację finansową klubu. Drużyna na meczach jest często niekompletna ze względu na „krótką ławkę" i wyjazdy młodzieży na zarobek, często także za granicę.

W wyniku dyskusji Zarząd postanowił nie zgłaszać drużyny seniorów do kolejnej edycji rozgrywek piłkarskich. Należy zgłosić drużynę trampkarzy i cyklicznie ich szkolić, tak jak wcześniej było z drużyną juniorów. Zarząd z przewodniczącym Zygmuntem Dziądziakiem na czele dziękuje wszystkim, którzy przez kilka lat grali lub prowadzili drużynę seniorów Europa-Jegrznia Rajgród i w ten sposób propagowali rozwój sportu w naszej gminie.

Zygmunt Tarnacki

Za jednym zaciągiem na Jeziorze Rajgrodzkim złapano: 24 tony leszczy, zaś innym razem 2,5 tony sielawy

RYBNE OPOWIEŚCI

Wjeżdżając do Rajgrodu od strony Grajewa, mijamy kapliczkę, kilka domów, były ośrodek zdrowia oraz piętrową kamienicę noszącą znamiona stylu klasycystycznego. W przeszłości „pałacyk Krymowa" posiadał bramę z nadbudową i był jednym z najokazalszych piętrowych domów w Rajgrodzie. Legenda opowiadana w przed pół wiekiem przez rybaka Aleksandra Kiryłowa głosi, że pałacyk zbudował król Stanisław August Poniatowski celem spotkania się tu z carycą Katarzyną II. Ostatecznie spotkali się w Grodnie, a po zajęciu tych ziem przez Rosjan pałacyk otrzymał jakiś carski generał, któremu przyznano również Jezioro Rajgrodzkie i Dręstwo. Podczas budowy drogi z Warszawy do Kowna, około 1870 r. głównymi dostawcami materiałów budowlanych byli kuzyni: Krymow i Sokołow. Właśnie oni wygrali w karty pałacyk, jeziora oraz kilka hektarów gruntu od carskiego generała. On to, jako człowiek honoru, sporządził odpowiedni dokument dla nowych właścicieli, a sam strzelił sobie w głowę. Krymowowi i Sokołowowi działo się całkiem dobrze, bo łowienie ryb w jeziorach było zawsze intratnym zajęciem.

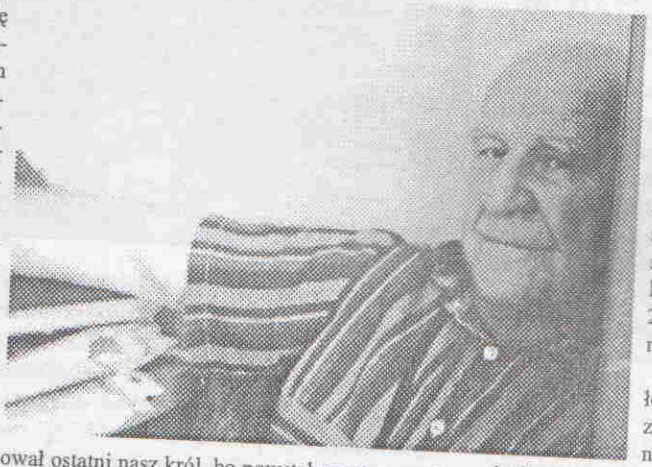

Tyle możemy dowiedzieć się z legendy, przekazanej nam przez wieloletniego włodarza rajgrodzkich jezior w okresie PRL – Wincentego Citkowskiego. W każdej legendzie jest sporo prawdy, więc należy się trochę ją uporządkować. Z pewnością „pałacyku Krymowa" nie wybudował ostatni nasz król, bo powstał on na początku XX wieku. Krymow i Sokołow są postaciami autentycznymi, natomiast generała nie udało mi się ustalić. „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego..." (1888 r.) wspomina, że w poł. XIX wieku jeziora Dręstwo i Tajno otrzymał generał-major Zabłocki. Należy domniemywać, że dobra rządowe rozdawane podczas zaboru rosyjskiego carskim zausznikom, zwłaszcza bardzo intensywnie po powstaniu styczniowym, miały też nabywcę w przypadku rajgrodzkich jezior w osobie jakiegoś generała. Należy też pamiętać, że od 1422 r. do 1945 r. przez środek Jeziora Rajgrodzkiego przebiegała granica państwowa; między Zakonem Krzyżackim a Litwą, potem między Prusami a Polską. Trakt kowieński (zwany też petersburskim) budowano w latach 1828-1829; nie wykluczone, że remontowano go w 1870 r Jak wspomina w swych pamiętnikach A. A. Cybulski, w 1926 r. młyn na Jegrzni w Rajgrodzie od Krymowa nabyli Bieniewscy. Natomiast w latach 30. obywatele rajgrodzcy wszczęli usilne starania o prawo połowu ryb w jeziorze, co gwarantowały im jeszcze nadania królewskie. Ostatecznie właściciel jezior – Sokołow zgodził się na swobodne poławianie przez rajgrodzian wędkami z brzegów i łódki. Po *II wojnie światowej jeziora uległy nacjonalizacji. Na skutek reformy rolnej został upaństwowiony również leżący obok Rajgrodu majątek Wacława Mościckiego – Wojdy. Już w okresie międzywojennym Mościcki pobudował na niskim terenie przy Jegrzni ponad 120 ha stawów rybnych. Stawy i cały majątek Wojdy – 235 ha przejął Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich w Grajewie. Natomiast jeziora, dom Krymowa oraz ziemię przejęła powołana Spółdzielnia Rybacka w Rajgrodzie, której prezesem był Franciszek Zabielski. Po zlikwidowaniu spółdzielni w 1949 r. powstało tu gospodarstwo państwowe podległe Ełkowi. Natomiast stawy i majątek po Wacławie Mościckim przyłączono do gospodarstwa w Knyszynie. Pierwszym kierownikiem rajgrodzkich jezior był Jan Polesa, drugim Stanisław Szutowski. W 1957 r. Powstało Państwowe Gospodarstwo Rybackie w Rajgrodzie, którego kierownikiem został Józef dzidek. Obejmowało ono praktycznie całe Pojezierze Rajgrodzkie oraz były majątek Wojdy.*

- Do pracy w Rajgrodzie przyszedłem w połowie lipca 1958 r. – wspomina Wincenty Citkowski. – Poza okresem urlopowania w latach 1981-1989, kiedy nadzór nad rajgrodzkim gospodarstwem rybackim sprawowali: Zdzisław Niedźwiecki i Franciszek Siry, do 17 listopada 1990 r. byłem administratorem PGR z ramienia Agencji Rolnej Skarbu Państwa. Zaraz po objęciu gospodarstwa, w 1961 r., rozpocząłem przebudowę stawów na Wojdach. Padła wówczas koncepcja zasilania stawów wodą z Jeziora Rajgrodzkiego, z południowej zatoki w Tamie, krytym rowem przechodzącym również pod szosą Grajewo – Rajgród. Okazało się to zbyt drogie. Wykonano wówczas przepompownię wody zasilaną elektrycznie, a wodę pobierano z Jegrzni. Każdy staw ma swoją nazwę, często jeszcze przedwojenną: największym jest Las Górny (25 ha), Las Dolny (15 ha), Koziołek (9,5 ha), Za Młynem (2,2 ha), Brzeziny A (10,5 ha), Brzeziny B (11,5 ha), Rajgrodzki Staw (19,5 ha) oraz Klin, Ogrodziska, Okopy, Nad Sadem. Natomiast ze stawu Przysatki wykonano dwa mniejsze, które przybrały nazwę od imion robotników je wykonujących: Jerzyk i Zdziesiek .Koszt remontu stawów wyniósł 5431 tys. zł. Zmodernizowano wówczas młyn wodny na Jegrzni, który miał nadal turbinę, ale silniki elektryczne poruszały trzy pary walców: dwie pary osiemdziesiątek i jedną sześćdziesiątkę, także kamień. Godzina pracy rybaka wahała się wówczas od 1,20 do 4,80zł. Wówczas w PGR pracowało 120 ludzi. Poza tym okresem średnie zatrudnienie wynosiło ok. 70 ludzi. Poza gospodarką rybacką zajmowaliśmy się również hodowlą kaczek-niosek. Stado podstawowe kaczek liczyło 2000 sztuk, które mieściło się w byłej oborze i stajni majątku Wojdy.

Państwowe Gospodarstwo Rybackie pozyskiwało każdego roku 43 tony ryb ze stawów i 63 tony z jezior. W stawach hodowano głównie karpie oraz narybek szczupaka i lina. Z ryb w poławianych na jeziorach zaś: ok. 12 t węgorzy, 8-12 t sielaw, 10-12 t leszczy oraz innych gatunków: szczupak, lin, okoń płoć. W pierwszych latach po wojnie do połowu wykorzystywano poniemiecki kuter odkrytopokładowy „Aldona", którego motorniczymi byli panowie: Pichalski i Żemiszewski. Do transportu wykorzystywano trzy pary koni; również konnymi zaprzęgami odsyłano złowione ryby do Grajewa. Na rynek lokalny można było sprzedać zaledwie 10% pozyskanej ryby. Rybacy i kadra kierownicza mogli każdego miesiąca po cenach hurtowych zakupić 15 kg ryb. Nic więc dziwnego, że na miejscowym rynku, pomimo sąsiedztwa jezior, zawsze brakowało ryb. Rodziło to poważny proceder nielegalnego handlu rybami kradzionymi oraz kłusownictwo.

- Powszechnie było wiadomo, że już na jeziorze można za wódkę było kupić rybę od rybaków – wspomina W. Citkowski. – Za pomocą lornetki można było „nakryć" nieuczciwych pracowników. Nigdy nie byłem złośliwy, ale za poważne nadużycia kierowałem sprawę na drogę sądową. W całej swojej działalności skierowałem do sądu 11 rybaków. Oczywiście kradzież trzeba było udowodnić, co niejednokrotnie było bardzo trudno. Pewien stary rybak z Rajgrodu podprowadził po połowie 30 kg sielawy, o czym dokładnie wiedzieliśmy. Wziąłem ze sobą dwóch milicjantów i poszliśmy na rewizję do jego domu. Przeszukaliśmy cały dom, łącznie ze strychem i piwnicą, budynki gospodarcze, studnię, a nawet psią budę. Nigdzie tych ryb nie znaleźliśmy, dowodu więc nie było. Po latach, kiedy rybakiem był już jego syn, przy wódce zapytałem go o miejsce ukrycia tych ryb. Okazało się, że w pszczelich ulach były odpowiednio przygotowane szuflady, gdzie można było schować ryby.

W wieloletniej działalności p. W. Witkowski miał wiele interesujących przypadków. Byli rybacy, którzy rybę traktowali jako dobro wspólne, ale byli też ludzie bardzo obowiązkowi. Jednym z nich był Władysław Paczyński, który potrafił z jeziora Dręstwo do magazynu w Rajgrodzie (odległość kilku kilometrów) przynieść w rękach skrzynkę ze złowionymi rybami, których było42 kg. Oczywiście ktoś inny „zawalił" transport, który na czas nie przyjechał.

- Jeżeli chodzi o rekordy, które zapamiętałem, to są imponujące. Było to jeszcze przed moim przybyciem do Rajgrodu, kiedy za jednym zaciągiem złowiono 24 t leszcza. Przy mnie złowiono jednorazowo 12,5 t leszcza przy ośrodku „Śniadecja" w Tamie. Największy zaciąg sielawy wyniósł 2,5 t. Natomiast w połowie lat sześćdziesiątych złowiliśmy w żaki suma, który ważył 54 kg, a mierzył 173 cm długości. Starsi mieszkańcy Rajgrodu pamiętają, że demonstracyjnie niósł go na plecach jeden z rybaków, prawdopodobnie Władysław Paczyński, ulicami miasta sprzed Góry Zamkowej, gdzie była nasza przystań, do magazynu w byłych zabudowaniach gospodarczych Krymowa. Na jeziorze Kuczki złowiliśmy zaś karpia, który ważył 22 kg. Jezioro Rajgrodzkie zawsze było rybne w sielawę. Tej ryby od 15 do 18 sztuk wchodzi na jeden kilogram. Sielawa żyje bardzo krótko, bo do 2,5 lat. Wyjątkowo trafiają się tylko egzemplarze starsze, które są większe. Natomiast węgorz, aby miał 75 dkg wagi musi rosnąć 10-11 lat. Dzięki sukcesywnemu zarybianiu, a narybek węgorza sprowadzany był nawet z Francji i Anglii, po trzydziestu latach można było złowić nawet tzw. „pyt:", czyli węgorze nawet dwukilogramowe i większe. Ostatniej wiosny bardzo dobrze na Rajgrodzkiem brał szczupak. Wielu wędkarzy złapało okazy nawet kilkunastokilogramowe.

Jak podkreśla wieloletni kierownik rajgrodzkiego PGR, duże zagrożenie dla rybaków i gospodarki rybackiej stwarzali zawsze kłusownicy, których tutaj nie mało. Poniekąd rybacy, wprowadzając łowienie węgorza za pomocą prądu, sami podsunęli kłusownikom łatwą metodę pozyskiwania ryby z wody.

Autorytatywnie stwierdzam, że łowienie ryb agregatem prądotwórczym nie jest wcale szkodliwe dla małych ryb – mówi W. Citkowski. – Agregat został opracowany w Instytucie Rybołówstwa Śródlądowego i przy zachowaniu wszystkich parametrów jest to bezpieczne dla ludzi i dla małych ryb. Został on tak skonstruowany, że wysyłał prąd stały, ale ludzie poszli na łatwiznę i zastosowali prąd z sieci, który jest prądem zmiennym i zabija nie tylko narybek, ale może zabić również ludzi. Przykłady takie miały miejsce również na naszych jeziorach. Pamiętam, że któregoś wieczora zawiadomiono mnie, że na jeziorze wzdłuż ulicy Piaski podłączony jest prąd elektryczny. Udaliśmy się w kilku, aby zlikwidować ten proceder. Wyłączyliśmy przewód od gniazdka elektrycznego w jednym z domów i wchodząc do wody zaczęliśmy go zwijać. Wówczas zaczęło nas razić dość mocno, bo okazało się, że z drugiej strony przewód ten podłączony był do transformatora za jazem na rzece. W podsumowaniu owych opowieści nasuwają się pewne refleksje: Ryba zawsze była towarem poszukiwanym. Najczęściej przeciętni mieszkańcy Rajgrodu nie spożywali nie spożywają takich ryb jak sielawy i węgorze, bo są niesamowicie drogie. Natomiast jest grupa naszych mieszkańców, którzy jako wędkarze lub po prostu pozyskujący rybę mniej legalnymi metodami, mają ją zawsze.

Smacznego!

Pierwsza sowiecka okupacja Polski widziana oczami Jacka Drażby

Jacek wyjechał z Rajgrodu w 1934 roku. Po przyjeździe do Augustowa ukończył 7 klas Szkoły Powszechnej, potem pracował jako Sekretarz tej Szkoły przez cały rok szkolny 1938/39. Gdy po zdaniu egzaminu konkursowego do Szkoły Mechanicznej w Suwałkach miał 1-go września 1939 roku stawić się w Suwałkach na rozpoczęcie roku szkolnego – wybuchła wojna. Jacek pozostał w Augustowie, a jego plany życiowe całkowicie się zmieniły. W momencie wybuchu wojny nie miał jeszcze 15 lat.

Już w roku 1938 odczuwało się napięcie między Polską a Niemcami. W Augustowie zaczęto budować punkty obronne w miejscach przewidywanych działań wojennych oczywiście z Niemcami, co wzbudziło zainteresowanie przeciwnika. Zwiększyła się liczba ludzi podejrzewanych lub chwytanych na szpiegostwie, zatrzymywanych w pobliżu obiektów wojskowych. Jacek widział jak aresztowano rzekomego żebraka, który obserwował budowę stanowisk obronnych w pobliżu mostu na rzece Netta .W momencie aresztowania „żebrak," stoczył się z nasypu i podniósł krzyk, aby zwrócić uwagę przechodniów, jednakże nie przeszkodziło to służbom w jego aresztowaniu. W Augustowie rozlokowano piechotę, przy czym żołnierzy rozlokowano w kwaterach prywatnych. W mieszkaniu Drażbów ulokowano 12 żołnierzy, większość Białorusinów, którzy oczekiwali na przejście do cywila w następnym roku. Drażbowie udostępnili im duży pokój, zamieniony na sypialnię. Spali na słomie przykrytej prześcieradłami. Gdy powiadomiono ich o przedłużeniu służby wojskowej – nie byli zadowoleni. Głośno protestowali i odgrażali się, że jak wybuchnie wojna – nie będą walczyć. Pójdą do domu. Inni, że będą rżnąć oficerów. Tylko niektórzy nie zabierali głosu lub deklarowali swoje posłuszeństwo dowódcom. Oficerowie bagatelizowali te wypowiedzi, składając je na karb przedłużenia służby wojskowej lecz Drażbowie, pamiętający sytuację podczas rewolucji bolszewickiej w Rosji, martwili się nastrojami wśród żołnierzy.

Augustów miał być miastem frontowym. Wybudowano żelbetowy bunkier usytuowany przy moście dzielącym rzekę Netta od kanału Bystrego oraz bunkier w nasypie mostu na rzece Netta od strony Zarzecza. Jednocześnie wykopano okopy, ciągnące się od jeziora Sajno wzdłuż kanału Bystrego, rzeki Netta, Klonownicy i Jeziora Białego. Na kanale Bystrym zbudowano tamę, spiętrzając wodę, co spowodowało także zalanie znacznej części terenów, w tym także okopów. Mieszkańcy Augustowa martwili się, czy żołnierze będą mogli korzystać z okopów pełnych wody.

W lecie 1939 roku odbyły się ćwiczenia 1-go pułku Ułanów Krechowieckich, zakończone defiladą. Za dowódcą - podpułkownikiem Litewskim, jako pierwsza defilowała orkiestra 1-go Pułku na białych koniach, z rotmistrzem Muszyńskim –kapelmistrzem na czele. Za nią – szwadrony. Każdy szwadron na koniach innej, ale jednakowej maści. Ćwiczenia przeprowadzone na terenie koszar, pokazywały walkę kawalerzystów z kozakami, wyposażonymi w taczanki. Z zamontowanymi na nich karabinami maszynowymi. W uroczystościach brały udział także dwa hufce augustowskich harcerzy (Hufiec męski i Hufiec żeński. Defiladzie przyglądało się wielu mieszkańców Augustowa.

W drugiej połowie roku szwadron 1-go Pułku odbywał już marsze z koszar nad granicę pruską, ciągnąc za sobą także działka przeciwpancerne. Ułani jechali przez miasto (Rynek - ul. Krakowska, i dalej szosą Warszawską) co budziło entuzjazm ludności. Za Ułanami biegł zazwyczaj tłum wyrostków, który odprowadzał Ułanów aż do granicy miasta. Również starsi harcerze, w tym także Jacek, pełnili wartę w Starostwie, byli gońcami, jeździli na patrole rowerami szosą w kierunku Rajgrodu. Karabinki kawaleryjskie przytroczone do rowerów robiły wrażenie.

Po kilku tygodniach Wojsko Polskie wycofało się z Augustowa. Jako ostatni, przejechał przez miasto ułan 1-go Pułku Ułanów Krechowieckich, były licealista Seminarium Nauczycielskiego w Augustowie – polski Żyd z ulicy Mostowej, syn sklepikarza o nazwisku Poczciwy. Jego rodacy namawiali go, aby zrzucił mundur i został w domu, ale on odmówił „Jestem polskim żołnierzem, składałem przysięgę, będę dalej walczył," i pojechał dalej. W mieście nastało bezkrólewie. 20 września zjawili się niemieccy oficerowie, którzy przyjechali gazikiem i stanęli na placu Marsz. Józefa Piłsudskiego.

Chętnie rozmawiali z mieszkańcami. Stwierdzili, że wojska niemieckie nie wejdą do Augustowa, ponieważ Augustów zajmą Rosjanie. Następnie odjechali w kierunku Suwałk. Jednocześnie zaczęły dochodzić informacje o walkach w Grodnie, gdzie w obronie miasta przed bolszewikami oprócz wojska, brało udział społeczeństwo (głównie młodzież, w tym harcerze.)Walki były krwawe. Bolszewicy stracili kilka czołgów, które spalono, ale szli dalej mordując obrońców. 23 września wojska bolszewickie dotarły do Augustowa. Kilka kilometrów przed Augustowem, w Białobrzegach, rozjechali czołgami grupę polskich żołnierzy, którzy się poddali. Bolszewicy związali ich, położyli na szosie i rozjechali czołgami. Rozstrzelali także wracającego do domu, polskiego oficera–rezerwistę - podporucznika Dyczewskiego, nauczyciela z Augustowa. Obejrzawszy jego ręce stwierdzili, że są delikatne – eto burżuj i rozstrzelali go. (Był ojcem szkolnej koleżanki Jacka). Wejście Armii Czerwonej do Augustowa poprzedził przejazd konnego patrolu czterech kawalerzystów. Przejechali trasami, którymi miało maszerować wojsko bolszewickie. Jechali z rewolwerami wycelowanymi w okna mieszkańców. Za nimi wlała się do miasta masa niby wojska .Widok był przerażający, budzący lęk przed dzikimi twarzami wyzwolicieli, jednocześnie wymuszający śmiech. Wojsko było w obszarpanych płaszczach, w śmierdzących brezentowych butach, z karabinami zawieszonymi często na sznurkach. Żołnierze byli brudni, nieogoleni, zarośnięci. Rzucali nienawistnymi spojrzeniami. Jedynie kawaleria kozacka i kaukaska wyróżniała się pięknymi czarnymi burkami i papachami, szablami w czarnych skórzanych pochwach w czarnych butach z cholewami. Również artyleria (armaty) prezentowała się dobrze. Armaty wyglądały, jakby były niedawno wyprodukowane.

Defilada 1. Pułku Ułanów Krechowieckich

Jacek oglądał wejście wojsk bolszewickich z lasu, niedaleko szosy grodzieńskiej, gdzie z kilkoma kolegami zabezpieczali broń porzuconą w lesie przez polskich żołnierzy. Wspólnie z kolegami, (również harcerzami, tak jak Jacek) mieli za zadanie zbierać karabiny, rewolwery, szable, bagnety, granaty i inne elementy uzbrojenia, zabezpieczać je wazeliną, owijać w płótno, układać w skrzynie ułożone w wykopanych dołach i zakopywać, oznaczając miejsca, w sposób umożliwiający ich odnalezienie, Meldunki, ze szkicami lokalizacji przekazywano kierownictwu organizacji „ Legion Śmierci", powołanej do życia na ostatniej zbiórce drużyny harcerskiej im. Księcia Józefa Poniatowskiego, (działającej przy szkole powszechnej w Augustowie, przy ul. Młyńskiej 35). Drużynowy: Jan Kurjan, przyboczni: Stanisław Wojtaszek, a następnie Jacek D., na ostatniej zbiórce, we wrześniu 1939 Drużyna została rozwiązana, proporzec drużyny został oddany na przechowanie jednemu z druhów. (Po wojnie został zwrócony Drużynie). Drużynowy, po rozwiązaniu Drużyny zaapelował o organizowanie się w tajne grupy walczące o Polskę, przy czym nikt wtedy nie wiedział jak będzie ta walka wyglądała. Wszyscy byli pewni, że będzie to walka o Polskę. Wkrótce spontanicznie powstał Legion Śmierci. Działalność Legionu Śmierci została po pewnym czasie przyhamowana po wpadce w kinie Łowiczanka w Augustowie, gdy członkowie tej grupy usiłowali odciąć oficerowi radzieckiemu pistolet. Oficer spostrzegł to i chwycił Ryśka Pryczkata, który usiłował zaopatrzyć się w ten sposób w broń, za rękę. Rysiek został aresztowany, ale nikogo nie wydał. Przesiedział w więzieniu w Grodnie dwa lata, a po wejściu Niemców do Grodna wydostał się z więzienia, wraz z wieloma innymi, którym udało się przeżyć koszmar pierwszej okupacji sowieckiej. W czasie akcji w kinie była również obstawa, ale nie miała szans na udaremnienie aresztowanie Ryśka. (Wśród aresztowanych znalazł się również brat Ryśka - Józef Pryczkat, uczeń gimnazjum w Augustowie). W obstawie byli: Bohdan K., Tymek B. i Jacek . Rodzice Bohdana K. zostali wywiezieni na Syberię pierwszym transportem. Okazało się, że nazwa „Legion Śmierci", była w pierwszym okresie okupacji sowieckiej dość popularna. W Augustowie istniały dwie lub trzy organizacje o tej nazwie. Były to kilkuosobowe grupy nie mające ze sobą związku i działające niezależnie. Ich programem głównym była dywersja. Jedną z tych grup była grupa gimnazjalna, do której należeli między innymi Józef Pryczkat (aresztowany), Włodzimierz Dryll, Narcyz Możaryn i inni. Członkowie grupy gimnazjalnej zostali rozproszeni lub aresztowani. Niektórzy z nich zostali wywiezieni do łagrów sowieckich (np. Ganuszko).

Legion Śmierci zajmował się także małym sabotażem , a także zbieraniem danych o ruchach wojsk radzieckich na terenach Wschodniej Polski zajętej przez Sowiety w 1939 r. i przesyłaniem tych danych , za pośrednictwem komórki dywersyjnej w Suwałkach do Centrali w Warszawie. W tym celu trzeba było przedostać się przez granicę między Augustowem a Suwałkami, okupowanymi przez Niemców. Kurierzy Legionu, wśród których był Adam Gross, brat dobrego kolegi Jacka-Tadka Grossa, przechodzili granicę w Szczebrze. Najtrudniej było w zimie, szczególnie, gdy spadł śnieg i ślady były doskonale widoczne, a jeszcze trudniej, gdy pogranicznicy sowieccy założyli instalację alarmową. Ale i na to znajdywano sposoby. Podchodzono do granicy tyłem, co sugerowało, że przechodzący granicę szedł do Augustowa (nie do Suwałk). W celu zmylenia Pograniczników zawieszano na drutach budzik, który dzwonił o oznaczonej godzinie. Pogranicznicy pędzili konno w kierunku zasłyszanego dźwięku, a w tym czasie kurier przekraczał granicę w innym odległym miejscu. Jednak czasami bywały wpadki. W pierwszych miesiącach okupacji został zastrzelony przy przekraczaniu granicy Adam Gross. Po pewnym czasie wprowadzono na całej granicy zasieki z drutu kolczastego i stałe punkty obserwacyjne, co znacznie utrudniło przekraczanie granicy.

Zaraz po wkroczeniu bolszewików, bardzo aktywne stały się służby NKWD. Brat Jacka, ułan 1-go Pułku Ułanów Krechowieckich, przed wojną aktywny członek Stronnictwa Narodowego, był jednym z pierwszych, po którego zgłosiło się dwóch oficerów NKWD. (Nie wiadomo skąd mieli adres Drażbów.) Zdieś żywiot Lutek Francewicz Drażba? –zapytał jeden z nich Drażbinę.Zdieś- no on nie wiernułsia z wojny domoj. Gawariat czto on ubit pod Brańskiem – mówiąc to Drażbina załkała. Choroszo, czto etot sukinsyn ubit! - odpowiedział drugi NKWDzista. To rzekłszy wyszli. Po kilku dniach przyszedł kolega Lutka z wojska i powiedział, że Lutek walczył pod Kockiem i tam został wzięty do niewoli niemieckiej. Rodzice Jacka, znający z własnych doświadczeń katów sowieckich, z okresu rewolucji, odetchnęli z ulgą...

c.d.n.

Jerzy Sadowski

ZABYTKI POWIATU GRAJEWSKIEGO

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W RAJGRODZIE

Jeszcze przed ostatecznym pokonaniem Jaćwięgów (przyjmuje się datę 1283 r.) ziemie nad Jegrznią i Jeziorem Rajgrodzkim stały się terenem aspiracji terytorialnych Zakonu Krzyżackiego, Litwy i Mazowsza. Około 1280 r. książę Trojden odbudował pojaćwieski Raj i założył tu gród, który od tej pory zaczęto nazywać Rajgrodem. W 1360 r. król Kazimierz Wielki polecił kasztelanowi Sławcowi wybudować warowny zamek w Rajgrodzie. Nie dopuścili do tego Krzyżacy. Po 1422 r. (traktat melneński) Rajgród znalazł się w Wielkim Księstwie Litewskim.

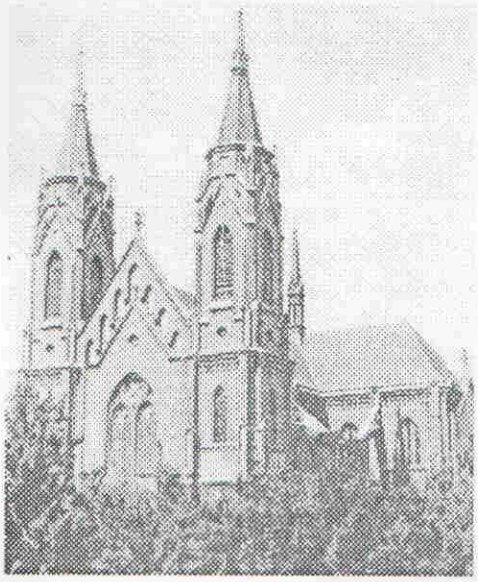

Kościół w okresie międzywojennym

Parafia w Rajgrodzie została założona za panowania wielkiego księcia Witolda (1401-1430) lub Zygmunta Kiejstutowicza (1432-1440). Z pewnością było to w pierwszej połowie XV wieku. Podczas potopu szwedzkiego zaginęła monstrancja datowana na 1404 r. Oczywiście data jej wykonania nie musi oznaczać daty założenia parafii w Rajgrodzie. Kościół drewniany był na tym samym cyplu, co dwór książęcy i folwark., a wraz z innymi zabudowaniami tę część grodu nazywano Plebańskim Zaułkiem.

Nowy przywilej fundacyjny dla rajgrodzkiej parafii, staraniem ówczesnego plebana Stanisława Wilka, wystawił książę Mikołaj Radziwił, właściciel dóbr goniądzko-rajgrodzkich, wojewoda wileński i kanclerz WKL, w 1519 r. Od tamtego czasu do dziś parafia i kościół noszą wezwanie Narodzenia NMP. Pobudował on również nowy drewniany kościół, który spłonął w 1656 r. Następny drewniany kościół pobudowano w 1662 r., który po stu latach popadł w ruinę. W 1764 r. ks. Jan Olszewski wybudował w Rajgrodzie nowy, duży, drewniany kościół, który na starym miejscu stał do ok. 1911 r Na przełomie XIX i XX wieku znacznie wzrosła liczba mieszkańców parafii. Rajgrodzki proboszcz, ks. Henryk Tyszka, w latach 1906-1912, przy ogromnym wysiłku parafian, pobudował w nowym miejscu, również nad brzegiem jeziora, neogotycki kościół pokaźnych rozmiarów. Zbudowany z czerwonej cegły (wypalano ją nad jez. Dręstwo) w stylu neogotyckim, w latach 1906-1912. Kościół jest orientowany, trójnawowy, z nawą poprzeczną (transeptem) i fasadą z dwoma strzelistymi wieżami 56 m. wysokości. Chełmy wież w postaci wysokich ostrosłupów o podstawie ośmioboku, pokryte blachą miedzianą, zakończone kilkumetrowymi żelaznymi krzyżami. Trzecia wieża, mniejsza, znajduje się na skrzyżowaniu naw. Ściany zewnętrzne oszkarpowane z łukami oporowymi nad dachami naw bocznych; zwieńczenia szkarp dekorowane ostrołukowymi, tynkowanymi blendami. Ściany zwieńczone są krokształtnowym gzymsem. W czołowych ścianach transeptu, zwieńczonych trójkątnymi szczytami, wielkie, maswerkowe okna; takież same w fasadzie. Fasadę z dwoma wysokimi wieżami, między którymi trójkątny szczyt, poprzedza symetryczny, trójdzielny portyk. Wszystkie okna zakończone strzelistymi łukami. W sześciu oknach naw bocznych, po trzy w każdej, rodzajowe witraże. Długość zewnętrzna kościoła wynosi 53, 16 m, zaś jego szerokość na frontonie – 24,29 m. Natomiast szerokość w transepcie, na zewnątrz łącznie ze szkarpami, wynosi 35,67 m. Wysokość do kalenicy nad nawą główną wynosi 28 m. Kościół do remontu kapitalnego w drugiej połowie lat 80. XX wieku pokryty był ceramiczną dachówką. Obecnie blachą miedzianą, jedynie płaskie dachy naw bocznych pokryte blachą żelazną ocynkowaną.

Większość publikacji podaje, że rajgrodzki kościół zbudowano w latach 1906-1912. Natomiast tablica epitafijna znajdująca się w kościele podaje lata 1907-1911. Istnieją również opracowania podające datę budowy – 1913 r. Ta ostatnia związana jest najprawdopodobniej z przeniesieniem obrazu Matki Boskiej Rajgrodzkiej do nowej świątyni. Natomiast lata 1907-1911 określają wyłącznie czas wznoszenia murów kościoła. Z podania najstarszych mieszkańców Rajgrodu, sprzed kilkudziesięciu lat, a także z zachowanych rachunków archiwum diecezjalnym wynika, że już na kilka lat przed 1907 r. czyniono gruntowne przygotowania do zasadniczej budowy; kilka rodzin kamieniarzy obrabiało granitowe bloki na fundament.

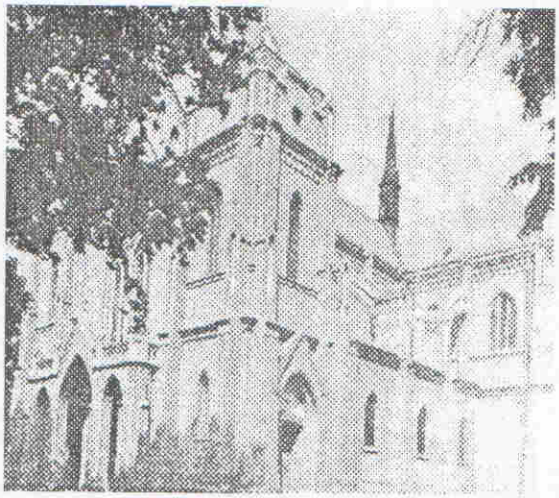

Kościół w latach 1945-1988

Rajgrodzki kościół pobudowano tuż przed rozpoczęciem I wojny światowej. Wczesną jesienią 1914 r. Rajgród został ostrzelany przez ciężką artylerię pruską. Znaczna część miasta spłonęła, a nowy kościół uległ częściowemu zniszczeniu: lewa wieża i częściowo dach. Prusacy wprowadzili też do kościoła kawaleryjskie konie. Natomiast22 stycznia 1945 r. wycofujące się oddziały niemieckie wysadziły strzeliste wieże. Postrzępione wyrównano do wysokości 21,12 m i pokryto kopertowymi daszkami. Odbudowano je dopiero w latach 1988-1989.

(w następnym odcinku opis wnętrza kościoła)

JANUSZ SOBOLEWSKI

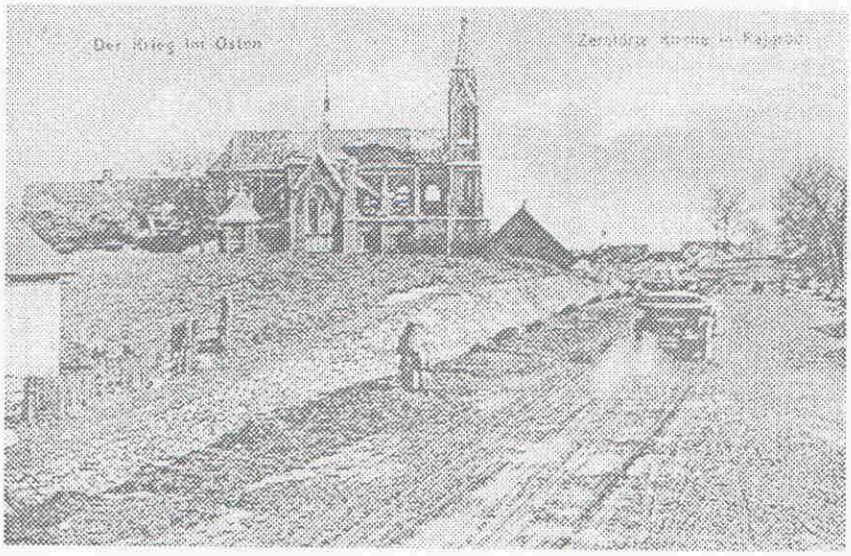

Kościół rajgrodzki ok. 1915 r.

LAS KOSÓWKA 27 VI 2006 R.

Składanie wieńców

Ks. bp Jakub, ks. bp J.Mazur i żołnierze z gen. Szałajem

Księża biskupi, starosta J.Augustowski i nadleśniczy M. Podlecki

Przemawia nadleśniczy Marian Podlecki

fot. Krzysztof Mroziewski

U nas zjesz jak u mamy!

BAR RESTAURACYJNY
"SMAKOSZ"
Urszula i Andrzej Grajewscy

Rajgród
ul. Warszawska 39a
tel. 086 272 16 66

Poleca:
- kuchnię regionalną
- ryby smażone
- przetwory rybne
własnej produkcji

SKLEP RYBNY
Rajgród
ul. Warszawska 36
tel. 086 272 16 43

Poleca:
- ryby świeże z J. Rajgrodzkiego
- sielawa wędzona z J. Rajgrodzkiego
- inne przetwory rybne

Gwarantujemy miłą i sprawną obsługę
Zapraszamy!

NEOGOTYCKI KOŚCIÓŁ W RAJGRODZIE

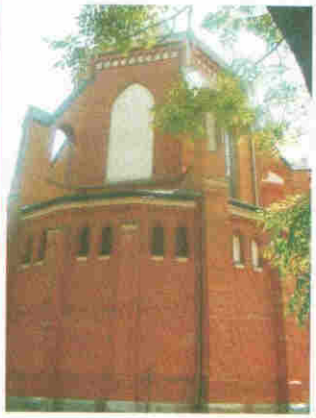

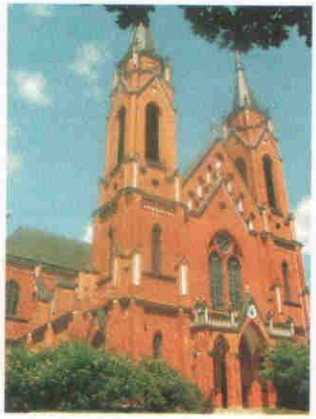

fot. Joanna Sobolewska

„RAJGRODZKIE ECHA" - **PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU**

Adres Redakcji: 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 32/20 **Nr rach. bankowego:** 32 8768 0003 3900 0374 2000 0010
Redaguje zespół: Jan i Zygmunt Tarnaccy, Joanna, Irena i Janusz Sobolewscy,
Niniejszy numer **"RE"** ukazał się dzięki wsparciu finansowemu: Władz Samorządowych miasta i gminy Rajgród